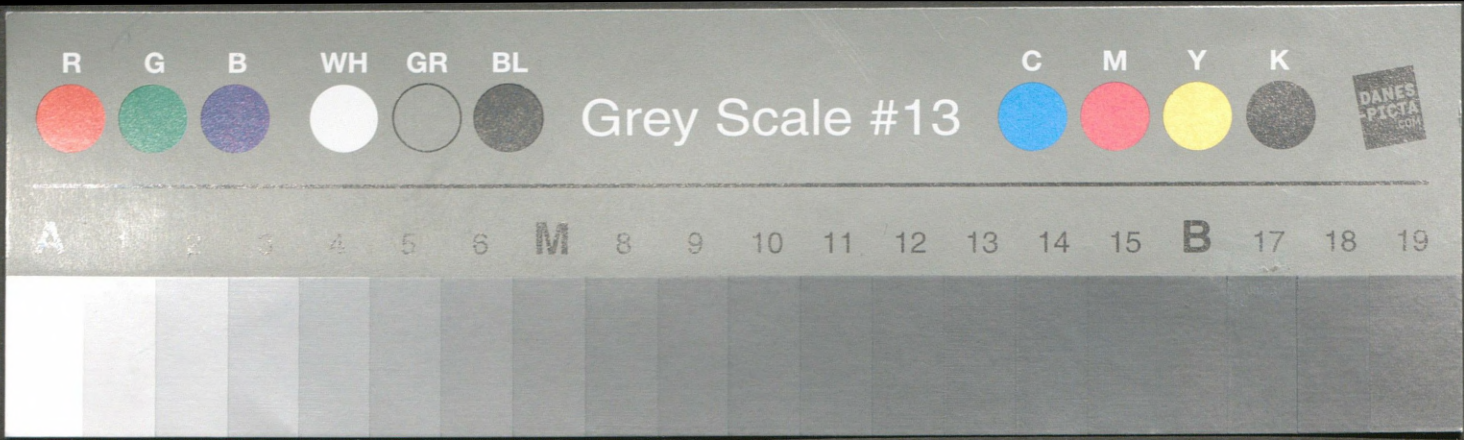
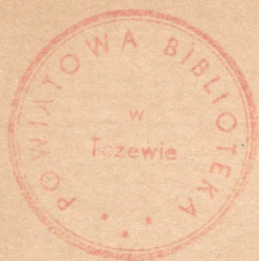








186

A. Horak

EDWARD
ŚMIGŁY-RYDZ

generalny inspektor sił zbrojnych
i naczelny wódz, przed i podczas
kampanii wrześniowej



186

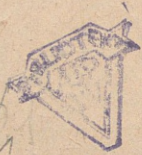
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

› KSIĄŻKA ‹

1 9 4 5

93/5 mgły - Rybn. 93/438/14. 20.
(32112)

10350/1



WYDANO Z FUNDUSZU
Biblioteki Narodowej

Spółdz. Wyd. „Książka” z odp. udz. w Łodzi, Piotrkowska 86.
D-05508 z. 1038

W okupowanej Warszawie ukazała się jako druk nielegalny broszura zatytułowana: „Edward Rydz, generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz, przed i podczas kampanii wrześniowej”. Broszura była podpisana inicjałami: pułkownik A. H. Autora broszury A. Horaka, związanego z kołami Stronnictwa Ludowego Gestapo wykryło i aresztowało i — snadź za krytykę Rydza — rozstrzelało.

PRZEDMOWA

Niniejsza praca pułk. Sztabu Generalnego — A. Horaka, jednego z twórców Chłopskiej Straży (Batalionów Chłopskich), opracowana w ciężkich latach okupacji, jest poniekąd odpowiedzią demokratycznej myśli wojskowej na broszurę, wydaną przez sanacyjną OPW: „Wojna polsko-niemiecka, kampania wrześniowa w Polsce 1939 r.”. Broszura ta, zawierająca wspomnienia Śmigłego - Rydza, usiłuje w sposób naiwny, a równocześnie i perfidny udowodnić słuszności porozumienia polsko-niemieckiego, posługując się argumentem, że przecież sam Führer zapewniał zawsze o życzliwości i pokojowych intencjach w stosunku do Rzeczypospolitej.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że książka płk. Horaka, wykazująca niewątpliwie poważne luki z powodu braku legalnych możliwości pracy, ukazuje się z mroków konspiracji na światło dzienne po zwycięskiej wojnie z niemieckim najeźdźcą, gdy żołnierz polski, obok bojowych sztandarów Radzieckich, zatkniętych zwycięską Armią Czerwoną, zatknął również swoje bojowe sztandary na ruinach Berlina.

Praca ta ukazuje się w okresie, gdy wymęczone wojną narody przekazują odpowiedzialnym mężom stanu świata testament milionów poległych, wołających o uniemożliwienie powtórzenia się nowej wojny światowej. Dla naszego narodu jest to sprawa ułożenia swojej przyszłości tak, by nie mogła się znów powtórzyć agresja niemiecka, by raz wreszcie w historii naszego narodu skończyć z pojęciem września.

Kampanię o zrehabilitowanie pierwszego w dziejach Polski wodza naczelnego, który porzucił swe wojska, toczące nierówną walkę, by samemu ująć szosą zaleszczycką, rozpoczęły sanacyjne koła woj-

skowe po klęskach w Norwegii, Holandii, Belgii, a przede wszystkim Francji. Zmiazdzenie militarnej siły Francji i upadek Paryża w ciągu trzydziestu kilku dni ofensywy niemieckich sił zbrojnych stało się odskocznią dla waletów reżymu pomajowego, którzy sugerują, że podobnie jak przesądzony był los Wielkiej Francji 1940 roku, tak samo i klęska wrześniowa była nieunikniona.

W tej fatalistycznej argumentacji prawdą jest jedno: Polska Śmigłego-Becka-Skwarczyńskiego, Polska ozonu i sanacji, której polityka w dziedzinie wewnętrznej polegała na walce z własnym społeczeństwem, w dziedzinie zaś zagranicznej na szerzeniu śmiertelnej nienawiści do wielkiej słowiańskiej demokracji Wschodu, ZSRR, na rozbijaniu — w interesach hitleryzmu i reakcyjnej kliki obszarniczej — wszelkich prób stworzenia jedności państw demokratycznych, na organizowaniu reakcyjnego bloku przeciwko Związkowi Radzieckiemu — ta Polska prywaty i zdrady, w chwili, gdy stanęła oko w oko z niemiecką potęgą militarną, była pozbawiona wszelkiej realnej pomocy i rzuciła naród w odmęt katastrofy. Tak samo zresztą jak i sprzeczna z interesami własnego narodu polityka monachijskiej grupy francuskich bankierów i wyższych wojskowych na czele z Petainem i Weygandem doprowadziła do długoletniej niewoli Francji.

W obliczu nieuchronnego najazdu hitlerowskiego Polska sprzed 1939 r. miała tylko jedną drogę do uratowania swej niepodległości: sojusz ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, przeciwstawienie się wraz z tymi narodami tendencjom monachijskim we Francji i Wielkiej Brytanii, przygotowanie się do odparowania ciosu niemieckiego.

W okresie konfliktu czeskiego nie tylko monachijszyk Sir Rumanin przygotował klęskę bratniego narodu i w efekcie końcowym okrażenie Rzeczypospolitej; do okrażenia naszej ojczyzny przyczyniła się też nasza polityka zagraniczna, wysuwając w tym ostatnim dla obrony Rzeczypospolitej momencie, — wraz z Węgrami p. Hortyego konieczność rewindykacji granicznych i biorąc udział w rozbiorze Czechosłowacji.

Trudno mówić o momencie zaskoczenia, tak decydującym w każdej walce, który mógłby usprawiedliwić i Sztab Główny i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Rozwój operacji polskiej niemiecki sztab generalny opracowywał przez szereg lat i wywiad polski, jak i wywiad naszych sojuszników w tej dziedzinie miał dokładne dane. Plan von Seekta, gruntownie opracowany po raz wtóry przez gen. von Wietersheima, na długo jeszcze przed ukazaniem książki Bertolda Jacoba „Nowa armia niemiecka i jej wodzowie” był w posiadaniu francuskiego sztabu generalnego i przekazany polskiemu sojusznikowi.

Nie w momencie zaskoczenia kryje się klęska wrześniowa. We wrześniu 1939 r. pękła doktryna wojenna, stworzona przez Piłsudskiego i jego sztabowców, przewidująca, że Polsce wypadnie walczyć tylko z jednym państwem—ze Związkiem Radzieckim, a walkę tę toczyć będzie jako siła pomocnicza u boku jednego z większych państw Europy. Oręż Polski w tej wojnie byłby tylko orężem pomocniczym, „żywą siłą” dla mas artylerii, czołgów i lotnictwa ewentualnego sojusznika. Stąd kładzenie nacisku na ruchomość naszej piechoty, stąd 40 pułków kawalerii.

Wszelkie próby, wychodzące z obozu demokratycznej myśli wojskowej, której przedstawicielem m. in. był ś. p. gen. Władysław Sikorski, próby zmierzające do zmotoryzowania naszej armii, do unowocześnienia naszej artylerii i lotnictwa, były wyraźnie przez obóz piłsudczyków lekceważone.

Sprawa polegała nie tylko na tym, że we wrześniu 1939 r. stanęliśmy do walki ze słabą i źle wyposażoną armią przeciwko czołgom Guderjana i piechocie Schrotha i Blaskowitza; „walka ruchoma”, myśl wyhodowana na bezdrożach kampanii 1920 r. i koncepcji Śmigłego, doprowadziła do rozczłonkowania poszczególnych grup i armii i utworzenia szeregu „Kann” przez przewagę ruchu i ognia niemieckich wojsk pancernych i zmotoryzowanej piechoty.

Sprawiedliwość dziejowa doprowadziła do tego, że dawny rejon koncentracji wojsk niemieckich Piła (Schneidenmühl) i Wałcza (Deutschkrone), skąd wyszło w 1939 r. natarcie na środkowy odcinek frontu polskiego, w ostatecznej ofensywie na Berlin stał się miejscem koncentracji bohaterskiej Armii Czerwonej, dla ostatniego uderzenia, a Piłę, jak i Wałczę zdobyła nasza Pierwsza Armia Odrodzona Wojska Polskiego.

W okresie okupacji, gdy po raz pierwszy ukazała się praca pułk. Horaka — jedno z pism sanacyjnych („Państwo Polskie”) obrzuciło autora atakiem ordynarnych obelg, nazywając go agentem obcego mocarstwa itd. Organ Batalionów Chłopskich „Żywią i Bronią” nr. 2/1 w związku z tym pisał:

„Na te słowa pozostaje jedna odpowiedź: to już nie tylko ludzka nieuczciwość, to zwykła sanacyjna podłość. W armii polskiej byli i pułkownicy i generałowie nawet, którzy zdobywali się na krytyczny głos oceny postępowania czynników zwierzchnich w wojsku. Przyplacali to więzieniem, znikaniem z powierzchni ziemi, lub banicją”.

Pojęcie września w historiozofii naszego narodu, to nie tylko porażka militarna — zmienność losu wojennego — ale to pojęcie klęski **politycznej** i militarnej.

To wynik szkodliwej dla narodu polityki klas społecznych, które swój ciasny egoizm stanowią zawsze ponad interesy własnego narodu.

Pierwszy wrzesień — kampanię 1939 r. — opłacił nasz naród pięcioma latami niewoli, milionami zabitych, otrutych i zagazowanych w straszliwej męce hitlerowskiego jarzma, drugi wrzesień (1944 r.) katastrofą sierpniowej insurekcji warszawskiej — ruinami i zgłiszczami okaleczonej stolicy.

Pułk. Sztabu Gen., radykał społeczny, czynny działacz Stronnictwa Ludowego, jeden z twórców Batalionów Chłopskich, przyjaciel młodzieży socjalistycznej, zgrupowanej w wydziale sabotażowym P. S. (Polscy Socjaliści) — w podziemiu polskim prowadził nieustępliwą walkę z ludźmi września. Padł z ręki hitlerowskiego oprawcy, nie doczekawszy tej chwili, gdy lud polski stworzył jednolitą organizację bojową — Armię Ludową.

Pracę swą w mrokach podziemi nie pisał po to, by jątrzyć rany narodu, lecz by rany te — jak powiedział Żeromski — „nie zasklepiły się błoną podłości”.

Polskim robotnikom i chłopom w pięcioletniej okrutnej walce podjazdowej, polskiemu żołnierzowi, walczącemu na wszystkich lądach i morzach świata i u boku Radzieckiego Sojusznika, przypadł zaszczyt zmycia klęsk wojennych, poniesionych w kampanii 1939 r.

Dziś, wydając pracę pułk. Horaka, wolno nam zapewnić jednego z poległych dowódców Polski podziemnej, demokratę i bojownika, że hańba września nie spadnie już nigdy na Naród Polski, gdyż „ludzie września” zostali wreszcie postawieni poza nawias naszego bytu narodowego.

(—) I. Narbutt, pułk.

WSTĘP

W zwrotnych momentach życia narodowego, jakimi są wojny, oczy wszystkich zwracają się ku naczelnemu wodzowi, któremu naród powierzył swe losy. Zbyt często jednak zapomina się, że praca naczelnego wodza, od której zależy przebieg wojny, nie ogranicza się — zwłaszcza obecnie, do kierownictwa działań wojennych. Składa się na nią planowanie wojny, będące obowiązkiem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, przewidzianego na naczelnego wodza, przygotowanie wojny przez rząd pod kierunkiem naczelnego wodza z mobilizacją i koncentracją włącznie, a dopiero wreszcie kierownictwo działań wojennych.

Za tę całość odpowiedzialni są ci, którzy mieli wpływ decydujący na przygotowanie kraju do wojny. W praktyce naszego życia państwowego od czasu przewrotu majowego odpowiedzialność tę ponosi Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, które to stanowisko od 13 maja 1935 r. zajmował Edward Rydz-Śmigły.

Długo odwlekano dyskusję w tych sprawach pod pozorem, że mogłaby ją wyzyskać propaganda nieprzyjacielska, ale proces francuski w Riom przeciwko naczelnemu wodzowi wykazał, że zależy to od kąta rozważań. Gdy sędziowie francuscy, zamiast rozważać — w myśl życzeń Niemców — dlaczego wypowiedziano wojnę Niemcom, badać poczęli, dlaczego wojna nie była przygotowana należycie i kto za to odpowiada, proces stał się dla Niemców niedogodny.

Równocześnie reakcja władz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wobec dowódców na Hawajach, winnych katastrofy floty, przypomniła, że stanowisko dowódcy to nie tylko honory, ale i odpowiedzialność, rzecz nie obca naszej historii wojennej.

Z tego powodu przystępujemy do rozpatrzenia pracy Rydza sprzed i podczas wojny.

CZĘŚĆ I.

PLANOWANIE WOJNY PRZEZ RYDZA

1. **Brak polskiego planu wojny przeciw Niemcom do kwietnia 1939 r.** Do śmierci marszałka Piłsudskiego Polska, w myśli jego politycznego nastawienia, nie posiadała planu wojny z Niemcami. W aktach Gisztofu jedyne ślady opracowań operacyjnych przeciwniemieckich pochodziły z r. 1934 i miały charakter jakby wojny kolonialnej, zakładając, że Niemcy posiadają tylko stutysięczną Reichswehrę. Po objęciu funkcji Generalnego Inspektora przez Rydza w maju 1935 r., przejawiał on zupełny brak zrozumienia, że przygotowanie planu wymaga długotrwałej i systematycznej pracy. Według relacji oficera do zleceń, płk. dpl. Albrechta, w którego kompetencji leżał referat zachodni, do chwili odejścia jego ze stanowiska dowódcy 1 pułku szwoleżerów na początku 1938 r. nie było nawet podziału frontu na odcinki.

2. **Plany wojenne niemieckie.** Aby opracować racjonalny plan, trzeba sobie zdawać sprawę ze stanu sił, możliwości i zamiarów przeciwnika. Niemiecki plan wojny nie był tajemnicą. Berthold Jacob, emigrant niemiecki, ogłosił w r. 1936 książkę pt. „Nowa armia niemiecka i jej wodzowie”. Przetłumaczono ją w r. 1937, na język polski, niestety z pominięciem krytyki polskiej siły zbrojnej, gdzie wytykano jej słabość, nie odpowiadało to bowiem klucze rządzącej. Książka ta na str. 55—60 omawia t. zw. „operacje w Polsce”, wg planów gen. von Seeckta, oraz dowodzi, że sojusz militarny polsko-niemiecki, jako uzupełnienie paktu nieagresji ze stycznia 1934 r., jest niemożliwy. Plan von Seeckta stanowił też podstawę późniejszych niemieckich planów operacyjnych. Przewidywał on najpierw zaatakowanie Polski, a następnie Francji, nie przewidywał żadnych operacji przeciw Gdańskowi, albo korytarzowi gdańskiemu. W południowej części frontu polsko-niemieckiego miała być również stosowana przede wszystkim obrona. Granicę na Śląsku miała osłaniać straż, złożona z kilku oddziałów kawalerii i znacznej ilości oddziałów granicznych. Natomiast zgromadzenie głównej części sił zbrojnych, skierowanych przeciw Polsce, przewidywane było na wschód od Frankfurtu nad Odrą. Z rejonu koncentracji: m. Piła (Schneidemühl) i m. Wałcz (Deutsch Krone), wyjść miało nagłe natarcie armii środkowej w kierunku na Poznań, Płock, Łowicz. Operacja ta przecięłaby już w pierwszym stadium nową polską linię kolejową Katowice — Gdynia, t. zw.

magistralę węglową i pozbawiłaby Polskę tej głównej linii rękodowej. Tym samym uczyniłaby niemożliwym utrzymanie się sił polskich w korytarzu pomorskim i zmusiłaby armię polską, pod groźbą jej odcięcia, do opuszczenia tego terytorium w szybkim odwrócie w kierunku na Toruń. W linię odwrotną polskiej armii pomorskiej uderzyłby drugi cios niemiecki z rejonu Prus Zachodnich od Kwidzyna (Marienwerder) i Suszu (Rosenberg) aż do pruskiej Hławy, w ogólnym kierunku przez Grudziądz na Toruń. Przy pomocy tej operacji, mającej postać dwustronnego oskrzydlenia, armia polska zostałaby z korytarza usunięta. Gdyby istniały wystarczające siły wojskowe, trzecią fazą całkowitego planu von Seecka byłoby działanie ze Śląska, z rejonu Kluczborka (Kreuzberg) i Oleśna (Rosenberg) w kierunku na Piotrków i Łódź.

Plan ten utrzymał się i nadal, z zastosowaniem jedynie zmian, wynikających z rozwoju sił zbrojnych i stosunków politycznych, a zwłaszcza z zaboru Czechosłowacji. Uzupełniono go tylko uderzeniem z niemieckiego Górnego Śląska na Kraków, oraz dwoma uderzeniami skrzydłowymi z Prus Wschodnich i Słowacji na głębokie tyły polskie; ponadto decydujące uderzenie od północo-zachodu przeprowadzono na północ od Noteci, wzdłuż osi Więcbork — Koronowo — Sępólno na Pomorzu. Zamiany wojskowo-polityczne Niemiec w stosunku do Polski były również omawiane we francuskiej „L'Illustration“ z początku 1938 r. ze szczególnym podkreśleniem kolejności: na-przód kampania propagandowa, następnie krótkie ultimatum, z natychmiastowym, miazdzącym uderzeniem, połączonym z dywersją ukraińską.

Zamiany niemieckie potwierdziła budowa na zachodzie od jesieni 1938 r. linii Zygfryda, osłaniającej Niemcy przed ofensywą francuską.

Nie wspominamy o tym, że studia fachowej literatury niemieckiej mogły dać więcej danych na temat planu niemieckiego, ale i materiał przez nas zacytowany wystarczał dla zorientowania nie tylko naczelnego wodza, ale nawet szarego obywatela.

3. Rozwój niemieckich sił zbrojnych. Niemieckie siły zbrojne w r. 1939 wynosiły 18 korpusów wojsk lądowych (36 dywizyj piechoty, 4 dywizje piechoty zmotoryzowanej, 6 dywizyj pancernych, 5 dywizyj lekkich, 1 brygada kawalerii i 10 korpusów lotniczych, w czym 20 dywizjonów lotniczych i 10 dywizjonów artylerii przeciwlotniczej). Znana była sztabowi polskiemu ich dyslokacja, skład, wyposażenie, a w szczególności

stopień zmotoryzowania, obsada personalna oraz duch ożywiający je, tak ze studiów własnych i wywiadu, jak choćby z literatury, że wymienimy tutaj pracę wspomnianego Jacoba oraz dwutomowe dzieło w języku francuskim Benoit-Méchin „Histoire de l'armée allemande depuis l'armistice“, przetłumaczone w roku 1939 na język polski pt. „Niemcy i armia niemiecka 1918—1938“ i z licznych wydawnictw niemieckich. Znane były również zasoby rezerwy, możliwości wystawienia dywizyj rezerwowych oraz organizacje pomocnicze, jak Sztafety Ochronne, policja, narodowo-socjalistyczne oddziały szturmowe, narodowo-socjalistyczny korpus sanochodowy, narodowo-socjalistyczny korpus lotniczy, służba pracy, pomoc techniczna, organizacja Todta, zmilitaryzowane i wcielone do policji straże pożarne, wreszcie Czerwony Krzyż. Świadczą o tym zachowane tajne komunikaty informacyjne dla wyższych dowództw polskich. Natomiast nie dopuszczono tych rzeczy do żadnego wydawnictwa polskiego, które informowałoby o tym społeczeństwo, ani nie zdobyto się na własne wydawnictwo w tej sprawie.

Broszura, wydana w obronie Rydza przez jednego z pseudonaukowych propagandzistów kliki rządzącej, pt. „Wojna polsko-niemiecka, kampania wrześniowa w Polsce w 1939 r.“ poucza społeczeństwo o tym, że Niemcy posiadali przewagę pod każdym względem; ale przecież to wszystko winno być omawiane przed wojną, kiedy to usta i pióra przedstawicieli tej kliki prześcigały się w okłamywaniu społeczeństwa na ten temat, a co więcej — wojska.

4. Polski plan wojny. Niemcy w swej propagandzie starają się wmówić, że Polska posiadała zaczepny plan wojenny, przewidujący najprzód natarcie z trzech stron na Prusy Wschodnie i opanowanie ich, dalej akcję ofensywną na Śląsku, wreszcie na Pruskim Pomorzu, pod osłoną największej armii poznańskiej, zgrupowanej w rejonie Poznania i gotowej do akcji zarówno na północ, jak i na południe. Tę wersję, że wojna z Niemcami miała być rozegrana zaczepnie, przy zabezpieczeniu od wschodu, trzeba odrzucić: z polskiej strony nie było żadnych przygotowań zaczepnych, a nawet wyposażenia do działań tego rodzaju. Zresztą nawet zaczepne wystąpienie wymaga przygotowań o charakterze obronnym.

Tymczasem dopiero wówczas, gdy Niemcy po zajęciu Sudetów późną jesienią, wysunęły sprawę Gdańska i Pomorza, Rydz został zmuszony do zastanowienia się nad planem wojny z Niemcami. Dopiero w kwietniu 1939 r. zdecydował się na

rozwiązanie tej sprawy, niestety w sposób wojskowo bezsensowny. Opierało się ono na obronie całej granicy polsko-niemieckiej, czeskiej i słowackiej, liczącej przeszło 2.300 km., z bardzo płytką ostateczną linią odwrotu na zachodni skraj Puszczy Augustowskiej, Kanał Augustowski, Biebrzę, Narew, Bugo-Narew do Torunia, Brdę do Bydgoszczy, jeziora w rej. Żnin-Mogilno — Skuśk na zach. od Inowrocławia rz. Wartę od m. Koło i rzekę Widawkę do Rzęsawy. Następnie Częstochowa, Zawiercie, jako izolowane ośrodki oporu, a potem fortyfikacje górnośląskie, rz. Przemsza, rz. Biała i grzbiet Karpat do granicy węgierskiej. Jednakowoż opuszczenie znajdującej się przed tą linią połaci kraju, jak prawie całego Pomorza, dwóch trzecich Wielkopolski, Śląska Cieszyńskiego i pñ. Mazowsza brano pod uwagę tylko jako ostateczną ewentualność. Armie polskie miały stoczyć walkę przed linią, przy pomocy czołowych oddziałów wysuniętych na samą granicę. Pozycji tej Rydz miał zamiar bronić 6-cioma armiami, aż do czasu, gdy ofensywa aliantów na zachodzie pozwoli mu wystąpić zaczepnie.

5. Polski plan koncentracji. Na pozycjach tych Rydz miał zamiar skoncentrować 25 dywizyj piechoty (z tego 3 rezerwowe), 3 brygady górskie, 10 brygad kawalerii, 1 brygadę zmotoryzowaną. Ponadto załogę Gdyni stanowić miała 1 brygada Obrony Narodowej. Wreszcie 4 brygady Obrony Narodowej miały być rozdzielone jako wzmocnienie poszczególnych dywizyj. Zagadnieniem było, czy siły te zdolają się zmobilizować i skoncentrować. Odnosiło się to szczególnie do dywizji rezerwowych, osiągających pogotowie na 10-ty dzień mobilizacji. Po potrąceniu wielkich jednostek niepełnowartościowych: brygady kawalerii i brygady zmotoryzowanej, pod względem siły równających się 1/3 dywizji piechoty, a zwłaszcza trzech brygad piechoty improwizowanych w znacznej części ze źle uzbrojonych batalionów Obrony Narodowej i prawie pozbawionych artylerii, wreszcie dywizji obwodowych — wypada na wielką jednostkę piechoty ponad 100 km frontu do obrony.

Ponadto przewidywał Rydz odwody do swej dyspozycji poza ostateczną linię obrony w liczbie 14 dywizji, z tego 8 czynnych, a 6 rezerwowych. Te ostatnie miały osiągnąć gotowość w 10-tym dniu mobilizacji, a więc tym samym stały pod znakiem zapytania.

Schematyczny podział sił (z wyjątkiem armii „Pomorze“ gen. Bortnowskiego) z uderzającą słabością skrzydeł, zwłaszcza południowego, był następujący:

Armia „Modlin“ od granicy litewskiej do Lidzbarku miała mieć 4 dywizje piechoty, 1 brygadę piechoty i 4 brygady kawalerii; armia „Pomorze“ do Noteci pod Nakłem, wraz z korpusem interwencyjnym — 6 dywizji piechoty i 1 brygadę kawalerii; armia „Poznań“ do Ostrowia włącznie — 4 dywizje piechoty i dwie brygady kawalerii; armia „Łódź“ do Liczwarty — 4 dywizje piechoty i 2 brygady kawalerii; armia „Kraków“ do Czerwonej — 5 dywizji piechoty, 1 brygadę kawalerii i 1 brygadę kawalerii i 1 brygadę zmotoryzowaną; armia „Karpaty“ — 2 brygady piechoty.

Odwody miały być zgrupowane z ostateczną linią obrony w następujących grupach: 3 dywizje piechoty, z tego dwie w 10 dniu mobilizacji, w rejonie Brok za armią „Modlin“; 3 dywizje piechoty, z tego 2 w 10 dniu mobilizacji, w rejonie „Włocławek“ za armią „Pomorze“; w pierwszej armii odwodowej „Prusy“ za stykiem skrzydeł armii „Łódź“ i „Kraków“ — 6 dywizji piechoty z tego 1 rezerwowa w 10 dniu mobilizacji i 2 dywizje piechoty w rejonie Tarnowa za frontem armii „Karpaty“ i „Kraków“.

6. Charakterystyka planu. O ileby wypadki nie przeszkodziły realizacji tego planu, dawał on w rezultacie kordon o stosunkowo silnym i wysuniętym daleko naprzód środku, przy słabych skrzydłach, oskrzydłonych już przed wybuchem wojny. Musiałoby to prowadzić do dwustronnego wyjścia na tyły sił polskich już w pierwszych dniach działań i groziło wielkimi „Kannami“. W ugrupowaniu tym nie było żadnej przewodniej myśli operacyjnej, ani siły.

Sytuację pogarszało wyrzucenie armii przed ostateczną linią obrony, i to — jak pod Mławą, Grudziądem, Koronowem — nad samą granicą (w armii „Modlin“ 1 dywizja piechoty, 2 baony i 4 brygady kawalerii, w armii „Pomorze“ cała armia, w armii „Poznań“ 2 baony i 1 pułk kawalerii, w armii „Łódź“ 13 baonów i 2 pułki kawalerii, w armii „Kraków“ 11 baonów i 1 pułk kawalerii były wyrzucone na przedpole), a poza tym wydzielanie z nich baonów i pułków dla obrony przejściowej samej granicy, jak oddziały w Boguminie, Lesznie, Rawiczu i innych miejscowościach.

Należy nadto stwierdzić, że plan wyżej przedstawiony nie powstał od razu; podajemy go w postaci przyjętej w końcu sierpnia. Z wielkim utrapieniem dowództw uzupełniał się on w ciągu 5 miesięcy; lekko traktowano początkowo granicę słowacką — brygady piechoty zaimprowizowano dopiero w lipcu. Plany koncentracji na Pomorzu kilkakrotnie przerabiano, tak że

w lipcu 1939 delegat Sztabu Głównego przy dyrekcji PKP wyraził się w rozmowie ze mną: „chyba jakaś zdrada jest u góry, bo już czwarty raz przerabiamy plany transportów”. Gros armii „Łódź” wyrzucono na przedpola obrony stałej dopiero w przededniu, a nawet w pierwszym dniu wojny. Najbardziej jednak charakterystyczna jest sprawa t. zw. grupy interwencyjnej gdańskiej gen. Skwarczyńskiego, co będzie oddzielnie omówione. Element siły w tym planie miały reprezentować odwody naczelnego wodza, na które można było liczyć w pełni dopiero w 10 dniu mobilizacji, a szczególnie armia odwodowa gen. Dąb-Biernackiego z pretensjonalnym kryptonimem „Prusy”. Miała ona skoncentrować się w dwóch grupach w rejonie Tomaszowa i Skarżyska. Przed jej frontem od Widawki po Tarnowskie Góry była luka w fortyfikacjach stałych, słabo przysłonięta przez krakowską brygadę kawalerii w Zawierciu i szczególnie eksponowaną 7 dywizję piechoty w Częstochowie. Przewidywano, że nieprzyjaciel wpadnie w tę lukę i zostanie w niej rozbity koncentrycznym uderzeniem obu grup operacyjnych armii gen. Dąb-Biernackiego. Luka ta została, tak jak to przewidywano, wykorzystana przez nieprzyjaciela, ale doprowadziło to do naszej ciężkiej klęski, której ofiarą padła 7 dywizja piechoty i armia odwodowa „Prusy”.

7. Koncentracja niemiecka. Tymczasem Niemcy studiowali pilnie polskie poczynania. W lipcu rozpoczęto szeroko zakrojoną tajną mobilizację kartkową, obejmującą nawet dywizje rezerwowe i do pierwszych dni sierpnia koncentracja w głównych zakresach była zakończona.

W Prusach Wschodnich było około 9 wielkich jednostek, w tym 1 dywizja pancerna i 1 baon konny skoncentrowanych głównie na północ od Mławy. Na Pomorzu Pruskim 9 wielkich jednostek z 1 dywizją pancerną i 1 dywizją zmotoryzowaną, zgrupowanych naprzeciw Tucholi i Koronowa. Na Śląsku około 16 wielkich jednostek, w tym 2 dywizje pancerne, 2 dywizje lekkie, 2 zmotoryzowane, z główną masą w rejonie Rosenberg-Kreuzburg na płn. zach. od Częstochowy, w rejonie Ostrawy i Gliwic 5 wielkich jednostek, w tym 1 dywizja pancerna i 2 dywizje słowackie. Gdańsk sformował w tym czasie własną siłę zbrojną w składzie 1 dywizji rezerwowej.

Jak wynika z dokumentów, koncentracja ta znana była dokładnie polskiemu Sztabowi Głównemu, lecz nie wywarła żadnego wpływu na polskie dowództwo.

8. **Pomysły gdańskie.** Rydz w planie wojny z Niemcami uwzględnił jako wariant kompromitującą naiwną hipotezę wojny ograniczonej do puczu w Gdańsku i agresji niemieckiej na Pomorze, by przyjść z pomocą Gdańskowi. W związku z tym włączył do planu nierealny projekt reakcji na te posunięcia, co w konsekwencji osłabiło i tak już słabe możliwości obrony. W myśl powyższego w połowie sierpnia zmobilizowano 27 i 13 dywizję piechoty i przewieziono je na Pomorze do rejonu Bydgoszczy, jako t. zw. grupę interwencyjną „Gdańsk” gen. Skwarczyńskiego. Jeszcze 24 sierpnia podsunęto 27 dywizję piechoty pod Starogard. Widać Rydz myślał, że na zamach niemiecki w Gdańsku odpowie przyłączeniem go do Polski, które w dodatku przeprowadzi szef Ozonu.

9. **Niewiara w wojnę.** Co leżało u podstaw tego katastrofalnego planu? Musimy zadać sobie to pytanie, jeśli z miejsca nie chcemy zakwalifikować Rydza jako dyletanta. Otóż u podstawy musiała leżeć niewiara w wojnę, choć tak dziwna u żołnierza, a w dodatku u naczelnego wodza. Obok głośnej propagandy: „jesteśmy silni, zwarci, gotowi”, „ani guzika z płaszcza sobie oderwać nie damy” — szerzono propagandę cichą, a nader skuteczną tam, gdzie najmniej była na miejscu, że wojny nie będzie, że wystarczą zarządzenia wojskowe i mocna postawa, by Niemcy się ulękli i wycofali. Propagandzie tej wierzyło społeczeństwo, ale co gorsza wierzyli wojskowi wyższych stopni. Przy takim pojmowaniu sprawy nic dziwnego, że plan był planem demonstracji wojskowej, a nie wojny, bo inaczej nazwać go nie można.

10. **Rzekomy główny plan wojny.** obrońcy Rydza próbowali twierdzić, że głównym jego planem było wycofanie się po walce na linię Narwi, Wisły i Sanu i stała obrona tej linii. Trudno uwierzyć w istnienie tego planu, o którym nikt — do najbardziej wtajemniczonych włącznie — nie wiedział. Trudno uwierzyć wobec absolutnego nieprzygotowania linii Wisły i Sanu.

Zaprzeczają temu kategorycznie punkty ewakuacyjne ośrodków zapasowych z zachodu, jak Kielce dla 16 dywizji piechoty, Kutno dla 14 dywizji piechoty, Rzeszów dla 4 dywizji piechoty, Garwolin dla Pomorskiej Brygady Kawalerii i Centrum Wyszko-lenia Kawalerii itd.

Twierdzenie takie jest bajką, obliczoną na naiwnych.

11. **Liczenie na pomoc obcą.** obrońcy Rydza tłumaczą też jego plan wiarą w układ wojskowy polsko-angielsko-francuski, wiarą w to, że 3 września armia francuska zajmie nad granicą

postawy wyjściowe do natarcia, a 14 września rozpocznie generalną ofensywę.

Doświadczenie pierwszej wojny światowej wykazało, że wypadki na zachodnim froncie Niemiec dopiero po dłuższym czasie mają swój oddźwięk na wschodzie. Żeby się tego doczekać, trzeba mieć możliwość przetrwania dzięki własnej sile i ostrożności działań. Naczelny wódz powinien być znać prawdziwą zdolność sojuszników do udzielania pomocy lądowej i powietrznej. Ewentualne błędy w ocenie sojuszników przez naszych attachés wojskowych nie zwalniają go od winy. Jeśli błędna ocena spowodowała nieszczerść i nieufność sojuszników do nas, to trzeba stwierdzić, że wynikała ona z nieszczerej, niezrozumiałej dla Zachodu naszej gry politycznej.

12. Niedocenianie nieprzyjaciela — przecenianie sił własnych. O wiele trafniej będzie przyjąć, że z planem tym wiązało się niedocenianie nieprzyjaciela, a przede wszystkim niedocenianie broni pancernej, motoryzacji i lotnictwa oraz przecenianie siły własnej, czego dobitnym wyrazem była propaganda polska w przededniu wojny. Wbrew prawdzie zaprzeczano w niej Niemcom nabywanych w ciągu 2.000 lat, bo od czasów służby zaciężnej w wojskach rzymskich, zalet żołnierskich i praktyki wojskowej.

Siły zbrojne Niemiec posiadały słabe strony, przede wszystkim niedobór rezerw, których nie szkolono w ciągu 17 lat rozbiorów, jednakże wchłonięcie rezerwistów z Austrii i Sudetów oraz całego materiału wojennego Austrii i Czechosłowacji braki te wyrównało.

W najazdach na Austrię, Sudety i Czechy trzykrotnie zdemontowali Niemcy przed wojną swe wciąż rosnące i mnożące się wielkie jednostki lotnicze i pancerno-motorowe; w wojnie hiszpańskiej dali dowody sprawności taktycznej i wysokiej wartości materiału technicznego. Doświadczenia te jednak zostały przez Rydza zignorowane, a oficerowie, zwracający uwagę na te dziedziny, pozostali bez głosu.

13. Wniosek ostateczny. Plan Rydza był katastrofalny, zarówno w ogólnej koncepcji, jak i w szczegółach. Operowano przy podziale sił nieistniejącymi wielkościami, na przykład dywizjami, które powstać miały w 10 dniu mobilizacji, tj. w obecnych warunkach prowadzenia wojen na pewno po rozstrzygających bitwach u granic, co w dużym stopniu przyczyniło się do osłabienia obrony.

Niemniej fatalne było stawianie nierealnych zadań, nacechowanych także niedopuszczalną w operacjach sztywnością, np. ograniczanie zadań armii, która ma walczyć przeciw przeważającym siłom na froncie długości 230 km (około 30 km na wielką jednostkę) do sztywnej, kordonowej obrony tuż przy granicy, bez prawa myśli o odwrocie. Przez zatwierdzenie błędnych z gruntu ugrupowań armii w ogólnej koncepcji operacyjnej brał Rydz na siebie odpowiedzialność za te błędy. Już w początkowym ugrupowaniu niektóre dywizje skazane były na śmierć bez pożytku dla całości (np. izolowane 7 i 20 dywizje piechoty).

Temu niedostrzeganiu błędów operacyjnych przez naczelnego wodza towarzyszyło skandaliczne wtrącanie się w szczegóły taktyczne. Dowódców armii traktował Rydz jak kaprali i trzymał ich w zupełnej nieświadomości co do myśli przewodnej i planu naczelnego wodza, co do użycia jego odwodów, a nawet co do ugrupowań i zadań sąsiadów. W ogóle analiza planu 1939 roku pozwala na postawienie naczelnemu wodzowi i jego szefowi sztabu zarzutu nieuctwa operacyjnego.

CZĘŚĆ II.

PRZYGOTOWANIE WOJNY PRZEZ RYDZA

1. **Zasięg przygotowań wojennych i odpowiedzialność za nie.** Przygotowanie wojny, to zespół prac w zakresie polityki zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej oraz organizacji wojskowej i państwowej.

Od czasu, kiedy wodzowie totalistyczni przerzucili przeprowadzanie mobilizacji i koncentracji na czas przed wypowiedzeniem wojny, te dwie grupy czynności należą również do przygotowania wojennego.

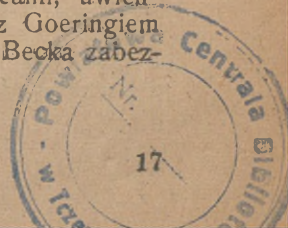
Winę politycznego i gospodarczego nieprzygotowania do wojny dzieli Rydz z całym rządem i swoim poprzednikiem marszałkiem Piłsudskim.

2. **Polityka zagraniczna.** W polityce zagranicznej zastał Rydz pakt nieagresji z Niemcami, zawarty przez marszałka Piłsudskiego, zastał jego zaufanego Becka na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Pakt nieagresji z Niemcami spowodował, ale tylko z naszej strony, nieprowadzenie przygotowań do wojny zarówno w dziedzinie wojskowej, jak politycznej i gospodarczej. Ułatwił on Niemcom swobodę zbrojeń i wszystkie rewindykacje i łupieże, jak Nadrenia, Saara, Austria, Sudefy, Kłajpeda, Czechosłowacja. Każdy z tych faktów miał swą dobitną wymowę, każdy

niszczył Traktat Wersalski, na którym opierała się Polska. Wolność zbrojeń dla Niemiec — to swoboda odbudowania światowej potęgi, większej niż w r. 1914, zajęcie Nadrenii i Saary — to w konsekwencji ufortyfikowanie granicy zachodniej Niemiec i stworzenie warunków do wojny jednofrontowej na wschodzie. Zabór Austrii był zwiększeniem potencjału ludzkiego i materialnego (uzbrojenie 6 dywizyj) oraz oskrzydleniem Czech od południa. Zabór Sudetów to ponowne zwiększenie potencjału ludzkiego przez uzyskanie wyszkolonych rezerwistów czeskich narodowości niemieckiej, nacisk na Węgry oraz zmniejszenie wojskowego znaczenia Czech. Tym samym usunięte zostało zagrożenie serca Niemiec od południa, gdyż Czechy nazwano lotniskowcem, zakotwiczonym wewnątrz zatoki niemieckiej. Dopełni tego zabór Czech przy czym w ręce Niemiec wpadnie uzbrojenie 40 dywizyj piechoty, rozmaity sprzęt techniczny, później w Polsce zastosowany. Wreszcie stworzenie państwa słowackiego pozwala na oskrzydlenie Polski od południa przy równoczesnym zaszachowaniu Węgier.

Nie wyciągnięto konsekwencji z niemieckiej ofensywy politycznej na Czechy w 1938 r. Jeszcze po dokonaniu zaboru Sudetów i Zaolzia naczelny wódz i szef sztabu zarządził dokonanie takich pociągnięć mobilizacyjnych, organizacyjnych i dystrykcyjnych, które świadczyły, że w ich przekonaniu wydarzenia czeskie nie mają wpływu na bezpieczeństwo Polski, że nawet ono wzrosło. Nie zarządzono wówczas nic dla zwiększenia gotowości obronnej państwa.

Dla miłej zgody zrezygnowała Polska z oparcia o Gdańsk, zagwarantowanego przez Traktat Wersalski. W Polsce z pełną swobodą rozwijała się zdraziecka organizacja mniejszości niemieckiej, bez ekwiwalentu po stronie niemieckiej dla mniejszości polskiej. Jedynymi i to pozornymi tylko efektami polskiej polityki zagranicznej były: wymuszona i niechętnie przez Litwę przyjęta normalizacja stosunków, udział w rozbiórce Czechosłowacji i doprowadzenie do wspólnej granicy z Węgrami. Te dwie ostatnie sprawy cechują dobitnie krótkowzroczność polskiej polityki zagranicznej. Współdziałanie z Hitlerem w rozbiórce Czechosłowacji, wbrew usiłowaniom Anglii i Francji, szło po linii zdobywania tanich efektów bez najmniejszego wczucia się w najbliższą nawet przyszłość. Pakt nieagresji z Niemcami, uświęcony reprezentacyjnym polowaniem i bankietem z Goeringiem i ambasadorem von Moltke'm, miał w myśl recepty Becka zabezpieczyć Polskę przed zachłannością hitlerowską.



Opierając całą naszą politykę na przyjaźni z Niemcami, siłą rzeczy odwracaliśmy się od naszego sąsiada wschodniego. Kierownicy naszej polityki zagranicznej nie próbowali nawet osiągnąć odpowiedniego ułożenia stosunków politycznych z Rosją, drażniąc ją w szeregu wypadków — szczególnie w okresie przesilenia czeskiego — demonstracjami wojskowymi, nie przedstawiającymi realnej siły.

Cała ta polityka ani o jeden dzień nie odsunęła od Polski momentu wojny. To też wiosną 1939 r., po opublikowaniu przez Hitlera roszczeń terytorialnych, wysuniętych już w listopadzie 1938 r., rząd wobec postawy narodu czuje się zmuszony zawrzeć sojusz z Anglią i zacieśnić stosunki z Francją. Pakt nie-agresji z Niemcami rozwiązał się jak dym, ale wywołane przezeń luki w przygotowaniu do wojny pozostały.

3. Polityka wewnętrzna. W polityce wewnętrznej rozbudował Rydz rządy swej klikki do niebywałych w Polsce rozmiarów przez stworzenie Ozonu, odkomenderowanie doń oficerów czynnej służby i uparte sprzeciwianie się udziałowi w rządach stronnictw, reprezentujących szerokie masy społeczeństwa. W powietrzu zawisła chłopska dłoń w Nowosielscach, przelewano krew chłopską i robotniczą przedtem i potem, nie mogły tego zastąpić fałszowane sukcesy OZN na wschodzie. Swoją udział w polityce wewnętrznej potwierdził Rydz aktem prawnym, nadającym generalnemu inspektorowi sił zbrojnych stanowisko podministerialne.

Tylko patriotyzmowi narodu zawdzięczać należy, że mimo tej polityki, w momencie konfliktu stanął jednolicie nawet przy tym rządzie. Rezultatem jednak tej polityki było załamanie się w czasie owych nieszczęsnych dni wrześniowych całej administracji i kierownictwa stowarzyszeń społecznych, uzupełnianych od góry ludźmi z klikki. Tutaj obok Rydza w pierwszym rzędzie winę ponosi posłuszny stupajka, premier i minister spraw wewnętrznych Składkowski.

4. Polityka gospodarcza. Polityka gospodarcza była niefortunna nie tylko w zakresie przygotowań do wojny, ale i w sensie społecznym. Kurczowe trzymanie się parytetu złota ograniczało zakres prac i podtrzymywało bezrobocie. Niewykorzystany był nasz największy kapitał — praca, nie umiano rozbudować odpowiednio służby pracy, a nieliczne Junackie Hufce Pracy były używane do celów, nie mających nic wspólnego z obroną państwa.

Wśród myślących wyższych wojskowych było rzeczą znaną i powszechnie przepowiadaną już wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, że rewanżu niemieckiego należy oczekiwać między 1934 a 1939 rokiem. Od roku 1934 bowiem dorastać poczęły pokolenia, które nie pamiętały już wojny światowej, a równocześnie najmłodsze roczniki z tych, które brały udział w wojnie światowej, nie były jeszcze zbyt stare, by ponownie wyruszyć w pole.

W tych warunkach brakowało czasu na zbudowanie przemysłu wojennego, który dla oszczędności budowano z maszyn, otrzymywanych od Niemców tytułem spłat zamrożonych należności, co umożliwiało im prowadzenie rozległej akcji szpiegowskiej. Zapomniano, że COP, budowany pod kątem wojny dwufrontowej, narażony jest na najazd przez nieumocnione granice. Wreszcie niewczesna ambicja fabrykowania wszystkiego w kraju prowadziła do zacofania w wielu gałęziach produkcji, co w czasie wojny jest zabójcze. Chciwość kapitalistycznych czy rządowych przedsiębiorstw skomercjalizowanych na waluty obce prowadziła do sprzedawania za granicę tak potrzebnego nam pełnowartościowego sprzętu, jak np. działa przeciwlotnicze i przeciwpancerne. Wina za to poza Rydzem obciąża w pierwszym rzędzie wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego.

5. Organizacja wojskowa i państwowa. Czy naród słabszy liczebnie i gospodarczo może podejmować wojnę z silniejszym z nadzieją choćby przejściowego sukcesu? Tak jest, jeśli ilością i wartością wielkich jednostek zmobilizowanych mniej więcej dorówna przeciwnikowi. Rozmyślnie w tym rozważaniu nie biorę pod uwagę czynnika irracjonalnego, przypadkowego — talentu wodza.

Jak wyglądały te sprawy we wrześniu 1939 r.?

Jeśli porównamy całą ówczesną siłę niemiecką z siłą Polski, okaże się, że różnice te nie były dla nas nie do wyrównania przy odpowiedniej polityce gospodarczej i wojskowej, zwłaszcza, że mimo istnienia linii Zygfryda i kunktatorstwa aliantów Polska nie musiała się liczyć z całkowitą siłą niemieckich.

Niemcy posiadali 42 dywizje piechoty, w tym 4 zmotoryzowane, poza tym mobilizacyjnie było przygotowanych 30 dywizji piechoty rezerwy i obrony krajowej. Myśmy mieli 30 dywizji piechoty i zmobilizowaliśmy ponadto 9 dywizji piechoty rezerwy oraz 11 jednostek tego typu niepełnowartościowych, bez artylerii, względnie nieruchomych: 5 brygad piechoty (w tym 3 górskie), 5 brygad obrony narodowej i grupa forteczna (Śląs-

ka). W r. 1924—5 nasz sztab główny, pozostający wówczas pod kierownictwem gen. dyw. St. Hallera, opracował plan „rozbudowanej armii zmobilizowanej“, który przewidywał stopniowo w ciągu 10 lat powiększenie ilości zmobilizowanych dywizji rezerwy do 30, przy czym już w r. 1926 osiągnęliśmy 9 dywizji rezerwy, a w r. 1935 pełną ilość 30 dywizji rezerwy. Po przewrocie majowym w r. 1926 wszelkie prace mobilizacyjne w Sztabie Głównym na rozkaz marszałka Piłsudskiego zostały wstrzymane, tak że plan mobilizacyjny, mający wejść w życie jesienią 1926 r., w ogóle już nie ujrzał światła dziennego. I ten stan rzeczy przetrwał do śmierci marszałka Piłsudskiego.

10 dywizji pancernych i lekkich, przeformowanych później na pancerne, tworzyli Niemcy od r. 1934, z 3 dywizji kawalerii pozostawiając tylko 1 brygadę kawalerii. Polska natomiast posiadała 11 brygad kawalerii i 2 brygady pancerne zmotoryzowane, z których jedna rozpoczęła swą organizację dopiero w lipcu 1939 r. — na wrzesień nie była jeszcze gotowa.

Niemcy posiadali 20 dywizji lotniczych (z 60 pułkami lotniczymi oraz formacjami pomocniczymi) powstałych w latach 1934—39, wobec 6 polskich pułków lotniczych, których liczba od r. 1921 nie wzrosła nawet o jeden pułk. Niemcy swą potęgą lotniczą i pancerną przygotowywali w ciągu 15-letniego okresu istnienia stutysięcznej Reichswehry, szkoląc prawie jedną trzecią część jej stanu lotniczego, a resztę nastawiając na motoryzację.

Niemiecka artyleria przeciwlotnicza składała się z 10 dywizji, wobec jednego pułku i 6 dywizjonów w Polsce. Brakło nam ponadto istniejących w Niemczech samodzielnych zmotoryzowanych dywizjonów dział przeciwpancernych, motoryzacji taboru, odpowiednio rozbudowanych służb pomocniczych itd. Brakowało umocnienia jedynej linii dostosowanej do sił obrony, tj. linii Wisły, tak jak w granicach strategicznych potrzeb niemieckich umocniona była linia Zygryda.

Dla porównania warto przypomnieć, że 16-milionowe Czechy, o połowę słabsze ludnościowo od Polski, posiadały równe Polsce lotnictwo, znacznie silniejszą broń pancerną i artylerię, daleko posuniętą motoryzację, a w r. 1938 zmobilizowały 40 dywizji, tj. więcej, niż Polska w r. 1939.

Z całości swych sił wyprowadziły w dn. 1. 9. 1939 r. Niemcy przeciw Polsce prawie dwie trzecie sił lotniczych, 20 dywizji piechoty czynnych, 8 dywizji piechoty rezerwy, 4 dywizje obrony krajowej, 3 dywizje zmotoryzowane, 5 dywizji

lekkich, 1 brygadę kawalerii i 2 dywizje piechoty słowackie niekompletne. Siłom tym przeciwstawił Rydz w dn. 1. 9. 1939 r., 19 dywizji piechoty, 8 brygad kawalerii, 5 brygad piechoty, 1 brygadę pancerną zmotoryzowaną, a w dn. 4. 9. — 29 dywizji piechoty, 10 brygad kawalerii, 5 brygad piechoty i 1 brygadę pancerną zmotoryzowaną. Liczbą wielkich jednostek dorównywaliśmy więc mniej więcej Niemcom, pod względem natomiast wartości bojowej staliśmy dużo niżej.

Dla ścisłości należy stwierdzić, że marszałek Piłsudski zostawił Rydzowi armię przestarzałą i u góry z gruntu niechętną wszelkim zmianom. Niechęć ta opierała się na wytycznych marszałka Piłsudskiego, który sam nie dopuszczał do powiększenia lotnictwa, konserwował przestarzałe bataliony balonowe, zlikwidował utworzone bez jego pozwolenia pułki pancerne, rozpędził tworzący się korpus fortyfikatorów, sprzeciwił się motoryzacji kawalerii i wreszcie zahamował zupełnie prace nad rozbudową wojska w mobilizacji. Jednym słowem, stan wojska utrzymany był na tym poziomie, jak gdyby następna wojna miała być prowadzona w warunkach wojny z bolszewikami w r. 1920.

Od połowy 1935 r. do września 1939 r. mógł jednak Rydz organizację i wyposażenie wojska poprawić. Nawet dla zachowania postawy czysto obronnej konieczne były:

- a) znacznie silniejsze lotnictwo, przede wszystkim rozpoznawcze i myśliwskie.
- b) znacznie liczniejsze jednostki i sprzęt przeciwlotniczy.
- c) znacznie liczniejsze lotniska,
- d) znaczne liczniejsza broń przeciwpancerna i przeciwpancerne związki obronne (studia i meldunki Wyższej Szkoły Wojennej oddawna wykazywały ich konieczność),
- e) znacznie liczniejsi saperzy zaporowi,
- f) znacznie bardziej rozbudowana organizacja łączności w zakresie radia,
- g) daleko posunięta motoryzacja, choćby tylko odwodów operacyjnych (a nie nasze 2 brygady pancerno-zmotoryzowane).
- h) jednostki prawdziwie pancerne jako odwody operacyjne,
- i) radykalne zredukowanie licznej kawalerii,
- j) znacznie obfitsze zaopatrzenie w amunicję,
- k) wcześniejsze stworzenie sztabów operacyjnych, które były słabo przygotowane do zadań,
- l) gruntowniejsze wykształcenie wyższych dowódców, którzy w olbrzymiej większości byli zupełnie nieprzygotowani do swych funkcji.

Gdyby zaś planowało się zaczepne rozegranie wojny, to ponadto było niezbędne stworzenie:

- a) wielokrotnie silniejszej artylerii ciężkiej z odpowiednią ilością amunicji,
- b) wielokrotnie silniejszego lotnictwa bombowego,
- c) oddziałów spadochronowych,
- d) silniejszych jednostek pancerno-zmotoryzowanych,
- e) saperских jednostek szturmowych,
- f) pomnożenie saperów i obfite zaopatrzenie wojsk w środki przeprawowe,
- g) pomnożenie służby pracy, zaopatrzonej w środki do budowy komunikacji.

W chwili, gdy groza wojny zawisła nad Polską, uderza ślamazarne tempo fortyfikowania frontu obronnego i tłumienie słusznej inicjatywy podwładnych, prących do przyspieszenia prac. Rozkazy hamujące prace miały nieraz wprost niepoważne uzasadnienie, np. oszczędzanie zbiorów.

Niemniej ślamazarne było tempo dozbrajania wojska, nie wyzyskiwano zdolności produkcyjnej fabryk i sprzedawano zagranicę sprzęt, potrzebny w kraju, jeszcze w ostatnich miesiącach przed wojną. Niezmiernie przykry był stosowany przy tym bluff ofiarowywania przez społeczeństwo wojsku przedmiotów uzbrojenia, gdyż nie był to sprzęt nowy, lecz wydobywany na tę uroczystość z magazynów, podczas gdy pieniądze przekazywano na niewczesną w danym momencie budowę przemysłu wojennego. Pogoń za najłatwiejszym efektem zamiast poważnych reform spowodowała tworzenie Brygad Obrony Narodowej, rozbudowywanych gwałtownie przed wojną z jednostek z przestarzałą bronią, bez artylerii, które na wojnie nie mogły odegrać żadnej roli. Mogły one jedynie służyć do „ozonowania” społeczeństwa, czego oczekiwał od nich min. Kasprzyski według wypowiedzi z r. 1937. Niemniej politycznym nowotworem była tak zwana Legia Akademicka.

Natomiast w jakim tempie szły rzeczywiste przygotowania wojskowe, świadczy fakt, że zerwawszy z Niemcami w marcu, dopiero w czerwcu decyduje się Rydz na stworzenie drugiej pancerno-motorowej brygady, która dopiero na jesień ma być gotowa.

6. Polityka personalna. Nad siłami zbrojnymi i nad całym państwem zaciążyła fatalna polityka personalna poprzednika Rydza w dziedzinie obsadzania wyższych stanowisk swoimi ludźmi — często bez względu na kwalifikacje — i usu-

wanie nienależących do klik. Politykę tę rozbudował Rydz do absurdu. Tak doszło do faktów, że na stanowiskach dowódców znalazło się kilku nałogowych alkoholików, demoralizujących otoczenie. Częste nadużywanie alkoholu przez ludzi na wyższych stanowiskach nie było czymś nadzwyczajnym. Drugą plagą, demoralizującą społeczeństwo, były częste zmiany żon wśród dygnitarzy, czego klasyczny przykład dał min. Kasprzycki przed samą wojną, a co nie spotkało się z żadną reakcją. Trzecią plagą był materializm rozpowszechniony u góry, nabywanie majątków za pożyczki z banków, pozostających pod wpływem państwa, pęd do ubocznych dochodów. Smutną sławę zdobyli sobie gen. Dąb-Biernacki i Kasprzycki; gen. Młot-Fijałkowskiemu, nie mogącemu żyć z pensji, musiano dodać hurtownię spirytusową w Koninie. Rekord zadłużenia uzyskał płk. Wir-Konas — kwotą 65.000 zł. A mimo to jako kandydat do wyższych stanowisk traktowany był pobłażliwie. Bardzo popularne były grubo płatne stanowiska w radach nadzorczych towarzystw przemysłowych, że wspomnę tu tylko gen. Litwinowicza.

Ciasnota umysłowa, egoizm, lenistwo, wygodnictwo obok żądzy zabawy, pieniędzy, przesadnej troski o zdrowie, cechowały część naszej góry wojskowej. Ludzie, pochodzący ze skromnych środowisk, chcieli żyć życiem arystokratów z taniego romansu. Jeden z generałów o przydomku nadanym mu przez kolegów legionowych „uroczysta tępota” — słynał z tego, że 90 proc. swego otoczenia nienawidził, a 10 proc. nie znosił. Zgnilizna części góry odbierała dołom chęć do pracy, lub wciągała je w swój tryb życia. Skutki tego okazały się w kampanii wrześniowej.

7. Mobilizacja i koncentracja. W marcu 1939 r., w odpowiedzi na wysuwane przez Niemców od listopada 1938 r. żądania terytorialne, rząd polski zdecydował się na kategoryczną odmowę, a równocześnie Rydz wydał pierwsze zarządzenia wojskowe. Zmobilizowano i wysłano nad granicę: 20 dywizję piechoty pod Mławę, nowogrodzką brygadę kawalerii pod Lidzbark, 9 dywizję piechoty pod Koronowo na Pomorzu, 26 dywizję pod Węgrowiec w Poznańskim, 30 dywizję piechoty pod Władawkę, 1 pułk kawalerii KOP pod Wieluń oraz kilka baonów KOP w Karpach.

Równocześnie kadry sztabów armii zajęły stanowiska zamaskowane jako kierownictwa ćwiczeń. Niestety, opóźniono mobilizację sztabów armii, które już miały zawiązki, nie mobilizowano sztabów, grup operacyjnych, które miały powstać, gdyż

CZĘŚĆ III.

DOWODZENIE RYDZA PODCZAS WOJNY

1. **Bezczynność Rydza w momencie wybuchu wojny.** (1—2. IX.). W chwili gdy dnia 31. VIII. wobec zajmowania przez Niemców postaw wyjściowych do natarcia, Rydz zorientował się, że natychmiastowy wybuch wojny jest nieunikniony, a następnie, 1. IX., gdy wojna stała się faktem, należało oczekiwać z jego strony posunięć, wynikających z sytuacji. Bo przecież wojna wybuchła w drugim dniu mobilizacji powszechnej, obliczonej w pierwszym rzucie na 2 tygodnie, po których dopiero miały zacząć funkcjonować służby, skompletować się sztaby armii, zacząć pracować ośrodki zapasowe i wojenne centra wyszkoleniowe, powstać baony marszowe. A przede wszystkim, do mobilizacji 7 dywizyj rezerwowych, tworzących gros odwodów naczelnego wodza, potrzeba było 10 dni.

Co więcej, połowa stałych dywizyj piechoty i brygad kawalerii nie zajęła jeszcze stanowisk według planu. 14 dywizyj piechoty stałych i 1 rezerwowa, 5 brygad kawalerii i 1 brygada pancerno-motorowa tworzące odwody armii naczelnego wodza, a nawet 1 dywizja piechoty na odcinku Pszczyna znajdowały się w trakcie koncentracji w znacznej części w pobliżu średniej Wisły (35 dyw. piechoty odwodów) grupy operacyjnej „Narew“, 8 dyw. piech. odwód armii „Modlin“, 5 dywizyj piechoty odwód armii „Kraków“, odwód NW Brok, 27 dyw. piechoty grupa odwodu NW Płock, 13, 19, 29, 3, 12 dywizje piechoty armia odwodowa „Prusy“, 22 i 24 dywizje piechoty grupa odwodów NW „Tarnów“, 6 dywizja piechoty z armii „Kraków“, suwalska i podlaska brygada kawalerii z armii „Poznań“, kresowa brygada kawalerii z armii „Łódź“, wileńska brygada kawalerii z armii „Prusy“, warszawska brygada pancerno-motorowa w trakcie organizacji w garnizonach pod Warszawą.

W armjach była obsadzona tylko pierwsza linia przy pomocy 16 dywizyj piechoty i 5 brygad kawalerii i 1 brygady kawalerii zmotoryzowanej stałej. 1 dywizji piechoty rezerwy, 1 grupy fortecznej, 3 brygad górskich i 1 brygady obrony narodowej morskiej, a więc około połowy wojska (Armia „Modlin“ 18 dyw. piechoty, mazowieckiej brygady kawalerii, 20 dywizja piechoty, armia „Pomorze“—4, 16 dywizja piechoty. Pom. brygada kawalerii, 9, 15 dywizja piechoty, armia „Poznań“—26, 14 dywizja piechoty, wielka brygada kawalerii, 25, 17 dywizja piechoty, armia „Łódź“ — 10, 28, 30 dywizje piechoty, woł. brygada kawalerii; armia „Kraków“ — 7 D. P. piechoty krakowska brygada kawa-

ierii, grupa fortyfikacyjna górnośląska, 55 dywizja piechoty, 2 baony z 6 dywizji piechoty, 21 dywizja piechoty, i brygada gór-ska, 10 brygada kawalerii zmotoryzowanej, armia „Karpaty“ — II i III brygada gór-ska. „Wybrzeże“ — morska brygada Obrony Narodowej). Lotnictwo polskie było nie skoncentrowane, a nawet pozostawało w garnizonach pokojowych, jak Puck, Kraków i in.

Wskutek tego, że Niemcy wyprzedzili nas o miesiąc w przy-gotowaniach mobilizacyjnych i koncentracyjnych, należało się liczyć z ich strony od pierwszej chwili z pełnym wysiłkiem na kie-runkach głównych zgrupowań, t.j. przez Mławę, Sępólno na Pomo-rzu, Częstochowę i Nowy Targ. Wszak blisko 30 niemieckich jed-nostek przez nasz wywiad było rozpoznane jako skoncentrowane w pierwszej linii. Wtedy mógł być jeszcze Rydz próbować impro-wizowania obrony podstawowej linii oporu Narwi — Wisły — Wisłoki, tymbardziej, że armie nasze jeszcze nie były zupełnie skoncentrowane.

Można było wdrożyć natychmiastowy odwrót na tę linię wiel-kich jednostek wysuniętych na granicę, przy użyciu wszystkich środków motorowych w kraju, z nadzieją na uratowanie znacznej ich części. Można było skierować odrazu za Wisłę ośrodki zapa-sowe z zachodu, skoncentrować odpowiednie lotnictwo i broń zmotoryzowaną. Nic podobnego jednak nie nastąpiło dnia 31 sier-pnia oraz 1 i 2 września. Rydz ograniczył się dnia 31. 8. do roz-kazu wycofania Grupy Operacyjnej Gdańskiej (13 i 27 dywizji piechoty), które miało się rozpocząć 1. 9. Udało się jednak wyco-fać tylko 13 dywizję piechoty. Pozatym, na usilne żądanie Czefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, Rydz dał rozkaz wyjazdu czę-ści floty polskiej w sile 3 kontrtorpedowców do Anglii, który to rozkaz został zrealizowany w ostatnim momencie dnia 31. 8. popo-łudniu.

Połowiczność tego ostatniego rozkazu, niezgodnego z zasa-dami strategii morskiej, doprowadziła do utraty prawie całej po-zostałej floty. Kontrtorpedowiec „Wicher“, stawiacz min „Gryf“, 3 łodzie podwodne typu oceanicznego, zbyt wielkie na Bałtyk, 6 trawlerów oraz morski personel wykwalifikowany, który można było wywieźć, przepadły.

Natomiast wprost przeciwnie nakazał Rydz 30. VIII. armii „Łódź“ — w składzie: 10, 28, 30 dywizję piechoty i wołyńska brygada kawalerii — stojące na linii umacnianej Warty, od Sie-radza i Widawki po Rzęsawę, wyjść na przedpole, a czołowymi oddziałami na samą granicę. 10 dywizja piechoty dostała rozkaz wyjścia na przedpole 1. 9. po południu. Zobaczmy później, jak fatalny wpływ miał ten rozkaz na dalsze operacje.

Pozatym z uporem, świadczącym o fałszywej ocenie nieprzyjaciela i możliwości własnych, forsował naczelny wódz wykonanie planu koncentracji bez względu na położenie. Do 5. 9. z wielkim trudem i poświęceniem przepychali kolejarze transporty za Wisłę, nie wiedząc o tym, że pracują na zgubę przewożonych jednostek.

Dalsze rozkazy, wydawane przez Rydza w tym okresie, były spóźnione i przyczyniały się tylko do powiększenia chaosu i zamieszania.

2. Sprawy lotnictwa i komunikacji. Już pierwszy dzień wojny dał odczuć Polsce siłę lotniczego uderzenia nieprzyjaciela. Nieliczne stałe urządzenia lotnictwa oraz stojące tam jednostki lotnicze zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone. Równocześnie lotnictwo nieprzyjaciela uderzyło niszcząco w ośrodki przemysłowe i składnice oraz rozpoczęło paraliżowanie ruchu kolejowego w węzłach i na przestrzeni, a później ruchu drogowego oraz łączności.

Niestety, nie wywołało to ani 1. 9. ani 2. 9. żadnej reakcji naczelnego wodza w formie koncentracji i przegrupowania lotnictwa. Kwestja rekwizycji całego taboru motorowego (wobec sparaliżowania kolei) w ogóle nie była brana pod uwagę. Kulawą improwizacją od wypadku do wypadku było organizowanie łączności kurierskiej wobec sparaliżowania łączności drutowej i niefunkcjonowania radia. To ostatnie było skazane przez naczelnego wodza na milczenie aż do wybuchu wojny. Gdy przyszło do akcji, niewprawne obsługi nie mogły dać sobie rady zarówno z techniką, jak i ze skomplikowanym szyfrowaniem, tymczasem drutowa łączność już trzeciego dnia wojny prawie przestała działać.

Niedomagania łączności nie mogą być traktowane jako usprawiedliwienie, ale jako obciążenie naczelnego wodza.

3. Dzika ewakuacja. Rydz nie zajął żadnego stanowiska wobec częściowo dzikiej, a częściowo opartej na nierealnych planach ewakuacji. Naród, mamiony przez szereg lat fałszywą propagandą, stracił zupełnie głowę w obliczu najazdu. Uciekały wszystkie urzędy państwowe, samorządowe, instytucje społeczne, nawet lekarze i straż pożarna oraz szerokie masy ludności, zajmując środki transportowe i zawałając drogi. Rydz nie zdobył się na zahamowanie tego pędu, przeciwnie, dopuszczał do jego powiększenia przez zarządzenia każdego z ministrów na własną rękę. Wszak już po wybuchu wojny internowano volksdeutsche w Toruniu, Bydgoszczy, Wielkopolsce i na Górnym

Śląsku i formowano z nich transporty. Podobnie nie było żadnych zarządzeń w sprawie pieniędzy państwowych. Wojsko i pracownicy państwowi na odcinkach zaatakowanych nie otrzymali poborów. Nie wyposażono odpowiednio Czerwonego Krzyża i nie przekazywano mu pieniędzy. Natomiast wielkie sumy wpadły w ręce nieprzyjaciela.

4. Załamanie się planu Rydza i rozkaz odwrotu armii „Kraków” z oddaniem Górnego Śląska i Krakowa (noc z 2 na 3 września). Dnia 1 i 2 września nie odczuwał jeszcze Rydz grozy położenia naziemnego. Meldunki z armii „Pomorze” nie uwidoczniły mu pełnego rozmiaru przerwania frontu w Puszczy Tuchołskiej pod Pruszczem w nocy z 1 na 2. 9. Zresztą miało to miejsce na przedpolu zasadniczej pozycji obronnej. Lekceważył również powagę natarcia przeważnych sił nieprzyjaciela ze Słowaczyny na Chabówkę, które to natarcie wychodziło na tyły „Kraków”. 2. IX. wydał jedynie rozkaz armii „Poznań” cofnięcia się na przewidzianą dla niej główną linię obronną Mogilno—Koło, ale z zatrzymaniem przez oddziały wydzielone nie tylko Poznania, ale nawet garnizonów pogranicznych, jak Rawicz, Leszno, Krotoszyn.

To też widocznie był zaskoczony, gdy dnia 2. 9. w godzinach popołudniowych zgłosił się doń przez Hughesa dowódca armii „Kraków” z meldunkiem o przerwaniu przed południem tegoż dnia frontu pod Pszczyną i z prośbą o zezwolenie cofnięcia armii „Kraków” na linię Przemszy i Białej. Rydz podejrzewał dowódcę armii „Kraków” o panikierstwo i postanowił odroczyć decyzję do godzin wieczornych. Przerwanie frontu pod Pszczyną oznaczało bowiem w swych konsekwencjach opuszczenie całego górnośląskiego obszaru przemysłowego oraz oddanie bez walki najlepiej przygotowanych w Polsce fortyfikacji górnośląskich.

W nocy z 2 na 3. 9. naczelny wódz wydał rozkaz, nakazujący cofnięcie się armii „Kraków” na linię Dunajca i Nidy. Rozkaz ten doprowadził do ogólnie potępionej obrony kordonowej, a co gorsza, spychał gros armii „Kraków” na bezdroża Kielecczyny, które opóźniły jej odwrót oraz utrudniały operacje na skutek braku lotnisk i zorganizowanych etapów. Tym zarządzeniem została armia „Kraków” wytrącona z operacji w chwili, gdy nieprzyjaciel główne natarcie prowadził właśnie w Małopolsce, opierając się na jej rozbudowanej sieci drogowej. W rozkazie odwrotu nie pomyślano o stworzeniu na tyłach nieprzyjaciela gniazd oporu w rejonie przemysłowym Górnego Śląska, t.j. w Katowicach

i w Chrzanowie, Sosnowcu, Bielsku oraz w Krakowie, które przy racjonalnej obsadzie i taktyce mogły związać znacznie większe od siebie siły nieprzyjaciela i przeprowadzić na wielką skalę zniszczenia na G. Śląsku.

Przypomnieć tutaj wypada, że do katastrofy pod Pszczyną przyczynił się walcie swą małostkowością naczelny wódz przez wtrącanie się w kompetencje dowódców armii i decydowanie o obsadzie odcinków. Skutkiem tego 18-kilometrowy odcinek pod Pszczyną był dnia 1. 9. broniony przez 2 baony, a 2. 9. załedwie przez 4 baony, i to bez dowódcy dywizji, który zresztą dopiero zdążył na linię bojową.

5. Wdarcie się Niemców pod Częstochowę oraz spóźnione zarządzenie koncentracji lotnictwa, osłony rzeki Wisły oraz improwizacji oporu na odcinku Bełchatów — Rozprza — Końskie — Kielce dnia 3. 9.

a) Koncentracja i akcja lotnicza.

Przed południem 3. IX. musiały już dojść do Warszawy wiadomości o opuszczeniu przez 7 dywizję piechoty Częstochowy, a może nawet już o zniszczeniu 7 dywizji piechoty o świcie pod Janowem, na pld.-wschód od Częstochowy. Tę 7. dywizję piechoty ma również naczelny wódz na sumieniu, gdyż padła ona ofiarą ustawienia w osamotnieniu, z wysuniętymi oddziałami rozdzielonymi na samą granicę. Przewidywali to rozważniejsi oficerowie, jak Szef Oddz. III Sztabu Armii „Kraków“, ale nie zostali wysłuchani.

Co więcej, wielka grupa niemiecka pancerno-motoryzacyjna, a szczególnie 1 dywizja pancerna, nie mając przed sobą przeciwnika, już 2. 9. przeszła Wartę pod m. Gidle na północ od Częstochowy i waliła 3. 9. przez Radomsk w ową sławną lukę przed frontem nieskoncentrowanej armii odwodowej gen. Dąb-Biernackiego. Wtedy to rankiem 3. 9. zarządza naczelny wódz koncentrację lotnictwa w rejonie Dębłina celem bombardowania zagonu pancernego. Spóźniony ten rozkaz, przy słabości naszego lotnictwa, mimo indywidualnej dzielności, nie przynosi rzeczywistych rezultatów. Lotnictwo powinno było być zgrupowane najpóźniej w chwili alarmu 24. VIII. w sposób osłaniający je przed działaniem nieprzyjacielskim, a jednocześnie umożliwiając koncentrację wysiłków we wskazanych punktach. W epoce radia nie wymaga to przecież koncentrowania się lokalnego i podstawiania się pod ciosy nieprzyjaciela.

b) Obrona rzeki Wisły.

Do południa tegoż dnia narodził się również z improwizacji

t. zw. główny plan Rydza obrony linii Wisły. O godzinie 12 minister spraw wojskowych polecił dowódcy warszawskiej brygady pancerno-motoryzacyjnej — podjąć osłonę Wisły od Dębina aż po Józefów pod rozkazami dowódcy OK II. Sąsiadami jego na północy były oddziały pozostające pod rozkazami dowódcy OK I, a mianowicie: grupa pułkownika Komorowskiego z miejscem postoju w Żelechowie, improwizowana z Centrum Wyszkołenia Kawalerii i ośrodka zapasowego Pomorskiej Brygady Kawalerii, na odcinku od ujścia Wieprza do ujścia Świdra, dalej na północy zaś, na odcinku Warszawa — aż po Modlin, wyłączenie podlegała generałowi Czumie.

Decyzja obsadzenia rzeki Wisły jest słuszna, lecz powinna być powzięta przed wojną, a jednostronnym dowódcą powinien być dany czas i środki do jej zrealizowania.

c) Improwizacja obrony rejonu koncentracji w Piotrkowie i Skarżysku.

Wobec wchodzenia w lukę między armiami „Kraków” i „Łódź” sił pancerno-motorowych nieprzyjaciela, naczelny wódz wdraża tegoż dnia zamknięcie tej niefortunnej luki na linii Bełchatów — Rozprza. Improwizowaną obsadę stanowił 2 pułk piechoty z odwodu armii „Łódź” oraz kombinowany baon z Piotrkowa. Zadaniem każdego z tych oddziałów było powstrzymać idącą nań dywizję pancerną do czasu skoncentrowania prawego skrzydła armii odwodowej naczelnego wodza w rejonie Piotrkowa. Z podobnym zadaniem w stosunku do lewego skrzydła tejże armii, koncentrującego się w Skarżysku, zostaje w rejonie Końskie rzucona 36 dywizja piechoty rezerwy, sama nieskoncentrowana, w składzie 5 batalionów bez artylerii. Wreszcie oficerowie do zleceń naczelnego wodza, pułkownik Glabisz i podpułkownik dyplomowany Kowalczewski, zostają wysłani do Kielc i Radomia, celem zorganizowania w rejonie Kielc osłony koncentracji w Skarżysku. To już była improwizacja niepoważna, tym bardziej że miała miejsce w trzecim dniu wojny. Wywarła ona silne wrażenie nawet na najbardziej reżymowo nastrojonych wyższych dowódcach.

6. Przeciwnatarcie armii generała Dąb-Biernackiego od 3 do 6. IX. Naczelny wódz 3. IX. wydał rozkaz utworzenia z koncentrującej się armii generała Dąb-Biernackiego dwóch grup uderzeniowych, mających się skoncentrować — pierwsza pod rozkazami generała Kruszewskiego z 19, 29, 13 dywizji piechoty i wileńskich BK w rejonie Tomaszowa Rawskiego, druga generała Skwarczyńskiego z 12, 3 i 36 dywizji piechoty w rejonie Kielc,

celem koncentrycznego uderzenia na nieprzyjaciela w rejonie Częstochowy, by powstrzymać jego posuwanie się i w ten sposób umożliwić wycofanie się armii „Poznań” i „Pomorze”. Nie można uznać tego rozkazu za realny w ówczesnym położeniu, ponieważ grupy te były w toku koncentracji, a szybkość i siła niemieckich dywizji pancernych i zmotoryzowanych nie pozwalała na jej wykończenie i dokonanie uderzeń.

Dalej posunięta była koncentracja prawoskrzydłowej grupy operacyjnej generała Kruszewskiego, z której do dnia 5 wypchnięto 19 i 29 dywizje piechoty w rejonie Piotrkowa, Wileńską Brygadę Kawalerii przez Piotrków do lasu Lubień, a 13 dywizja piechoty stała oddziałem czołowym w Wolborzu, a gros zaś w Tomaszowie Rawskim.

Dowodził tu bezpośrednio najbliższy pomocnik Rydza, dowódca armii generał Dąb-Biernacki, odsuwając miękkiego generała Kruszewskiego. Nietylko nie przeprowadził on koncentracji grupy, ale swoim zwyczajem ani jednej wielkiej jednostki nie wprowadził w całości do armii. To też dnia 15. 9. została rozbita 19 dywizja piechoty, skoncentrowana w dwóch trzecich za Piotrkowem. W nocy z 5 na 6. 9. skrwawiły się pułki 29 dywizji piechoty w oddzielnych natarciach na biwaki czołgów niemieckich. Poległ przy tym dowódca 76 pułku piechoty, podpułkownik dyplomowany Sienkiewicz. Zdołał się jedynie wycofać 77 pułk piechoty z tej dywizji. Tejże nocy został rozbity w Wolborzu oddział czołowy 13 dywizji piechoty, a 6. 9. rozbito gros dywizji pod Tomaszowem Rawskim. Wileńska brygada kawalerii, stojąca w lesie Lubień na południe od Piotrkowa, była zbyt daleko, aby wziąć udział w poważniejszej bitwie. W dodatku jeden z jej pułków (23 pułk ułanów) był wysłany do Przedborza.

Pierwsza dywizja pancerna niemiecka rozbiła tu w ciągu 36 godzin trzy dywizje piechoty i jedną brygadę kawalerii. Tak żałośnie wyglądało i skończyło się uderzenie Dąb-Biernackiego na 1 dywizję pancerną niemiecką, mimo równoczesnego skrwawienia się 2 pułku piechoty pod Borowskimi Górami, powstrzymującego w dniu 4 i 5 9. dywizję pancerną niemiecką.

Trudno mówić o uderzeniu drugiej grupy z rejonu Kielc, gdyż dnia 5. 9. skoncentrowana zaledwie w dwóch trzecich piechoty i jednej trzeciej artylerii i rozrzucona: 36 dywizja piechoty, w mieście Końskie, 3 i 12 dywizje piechoty w rejonie Skarżysko — sama została zaatakowana z zachodu i południa przy równoczesnym silnym bombardowaniu rejonu Skarżyska, a do dnia 8. 9. otoczona w całości i zniszczona. Jeszcze raz trzeba powie-

dzień, że zamiast tych uderzeń, czy zamiarów uderzeniowych, pożyteczniejszy byłby odwrót tak armii „Prusy“ jak też armii „Pomorze“, „Poznań“, „Łódź“ za środkową Wisłę.

7. Zagrożenie północnego skrzydła armii „Łódź“ i zakaz zwrotu zaczepnego armii „Poznań“ dnia 3. 9. Tymczasem armia „Łódź“ znalazła się w dość przykrym położeniu. Jak wspominaliśmy, w przededniu wojny, a nawet w pierwszym jej dniu 10 dywizja piechoty została wysunięta o kilkanaście do kilkudziesięciu kilometrów na przedpole umocnionej głównej linii obronnej, celem wyrównania frontu z armią „Kraków“ i „Poznań“. Pięć oddziałów wydzielonych z 13 baonami i 10 szwadronami wyrzucano na samą prawie granicę (Ostrzeszów — Kępno — Wirszów Wieluń — Lipie — Łobodno). Niemcy zaatakowali na tym odcinku 4 wielkimi jednostkami (w tym 1 pancerna), z których dwie skierowali na 10 dywizję piechoty na północnym skrzydle przed Sieradzem, ponadto dywizja pancerna obchodziła południowe skrzydło tej armii.

1 września oddziały wydzielone, a 2. IX. gros dywizji, zostały zaatakowane przez Niemców i nie tyle pobite, co wymanewrowane z poważnymi stratami, spowodowanymi szerokością frontu i motoryzacją nieprzyjaciela. Rozpoczęty w nocy z 2 na 3. 9. odwrót na główną linię obrony, nakazany przez dowódcę armii, odbywał się z dużymi trudnościami z powodu bombardowania lotniczego, wypierdzania przez nieprzyjaciela w pościgu równoległym, szczególnie na północnym skrzydle, i przebijania się przez tłumy uchodźców.

Dowódca armii „Poznań“ powziął w nocy z 2 na 3. 9. myśl, a 3. 9. wystąpił z wnioskiem uderzenia na północne skrzydło nieprzyjaciela, atakującego armię „Łódź“ siłami dwu dywizji piechoty i 1 brygady kawalerii, tym bardziej, że nie miał przed sobą poważnego nieprzyjaciela. Naczelny wódz zakazał jednak zwrotu zaczepnego, ponawiając rozkaz odejścia armii „Poznań“ na główną linię obrony Mogilno — Koło.

Inicjatywa dowódcy armii „Poznań“, generała Kutrzeby, została zmarnowana w pierwszym i ostatnim momencie, w którym mogła dać sukces. W 36 godzin później — w nocy z 4 na 5. 9. — podejmie Rydz tę inicjatywę w chwili, gdy już będzie za późno.

8. Zaniechanie obrony m. Łodzi. 4. 9. Rydz dał dowódcy armii m. „Łódź“ rozkaz obrony m. Łodzi za wszelką cenę. W nocy z 5 na 6. 9. jednak rozkaz ten został odwołany ogólnym rozkazem odwrotowym. O ile wiązanie całej armii z Łodzią nie mia-

ło w tym położeniu racji i prowadziło do otoczenia jej, to niestety, ogólny rozkaz odwrotowy nie wziął pod uwagę obrony Łodzi przez oddział wydzielony z kilku batalionów, wsparty przez ochotników miejscowych. Związałyby to pewną część sił nieprzyjaciela i ułatwiłyby operacje armii.

9. Spóźniony rozkaz interwencji armii „Poznań” na korzyść armii „Łódź”. W nocy z 4 na 5. IX. wydaje Rydz armii „Poznań” rozkaz uderzenia pierwszą dywizją w kierunku północnego skrzydła armii „Łódź”, broniącego się nad Wartą pod Sieradzem. Generał Kutrzeba był zdania, że natarcie tą siłą byłoby zbyt słabe, aby mogło być skuteczne, to też w ciągu 5. 9. do godzin popołudniowych włącznie wytargowuje zezwolenie uderzenia większą ilością jednostek, naprzód jeszcze 1 dywizja piechoty a następnie brygada kawalerii, i głębokiego zasięgu po m. Wartę, zgodnie z życzeniem dowódcy armii „Łódź”. Południowe skrzydło armii „Poznań” miało rozpocząć ten ruch w nocy z 5 na 6. 9. z tym, że do wejścia na linię armii „Łódź” trzeba było dwóch dni czasu.

Niestety, rozkaz ten był nie tylko połowiczny, ale i spóźniony, gdyż 5. 9. do południa obrona północnego skrzydła armii „Łódź” pod Sieradzem została kompletnie złamana, a rozkaz interwencji cofnięty.

10. Klęska w Borach Tucholskich i pozostawienie generała Bortnowskiego na stanowisku dowódcy armii mimo załamania nerwowego (5. IX.).

Centrum armii generała Bortnowskiego na lewym brzegu Wisły było ugrupowane następująco, wymieniając od prawego skrzydła:

Oddział wydzielony „Wisła” z 3 batalionów dozorował Wisłę od Nowego do Tczewa oraz osłaniał od strony Gdańska Skarszewy i Starogard.

Brygada Kawalerii Pomorska, wzmocniona czterema batalionami i 1 dywizjonem artylerii, obsadziła rejon Chojnice — Czersk — Tuchola z batalionem w Kościerzynie.

9 dywizja piechoty wzmocniona baonem ON na południe od niej zajmowała pozycję nad rzeką Brdą na wschód od Pruszcza i nad jeziorami Koronowskimi.

Ponadto za frontem Pomorskiej brygady kawalerii daleko na północ zajmowała pozycję 27 dywizja piechoty w lasach koło Skurcza na południe od Starogardu. Należała ona do rozwiązanej dnia 31. 8. Grupy interwencyjnej Gdańskiej generała Skwarczyń-

skiego i miała 1. 9. zacząć marsz w rejonie Bydgoszczy celem załadowania się i odjazdu do odwodu NW.

Front polski na tym odcinku przełamała 3 niemiecka dywizja pancerna, idąca przez Sempolno na wschód od Pruszcza, w nocy z 1 na 2. 9. Niemcy dotarli do Wisły pod Topolnem, a równocześnie sforsowali Jezioro Koronowskie i wysunęli się przed Koronowo. W ten sposób odcięli wszystkie siły wyżej wymienione. Przedostały się z nich z powrotem do armii tylko jedna trzecia z 9 dyw. piechoty, jedna trzecia z 27 dyw. piechoty i jedna czwarta z Pom. B.K. Reszta, tj. prawie połowa armii „Pomorze“, w tym oba baony strzelców i baony ON, została zniszczona częściowo w Puszczy Tucholskiej, częściowo podczas prób przeprawy bez mostów przez Wisłę; reszta walczyła do południa 5. 9. w obozie ćwiczeń w Grupie. Wieczorem 4. 9. zdał sobie dowódca armii „Pomorze“ sprawę z rozmiarów przegranej. Klęska ta, szczególnie rozbić 27 dyw. piechoty, to jeden z nieuniknionych rezultatów strategii Rydza.

Generał Bortnowski w nocy z 4 na 5. 9. zameldował naczelnemu wodzowi o przegranej w Borach Tucholskich, oddając się do dyspozycji. Rydz przeszedł nad tą sprawą do porządku. Może czuł się współwinny, bo kazał generałowi Bortnowskiemu wyciągnąć tak daleko ku północy swe centrum tylko po to, by osłonić działania niefortunnej Grupy Interwencyjnej Gdańskiej. Nie zwrócił jednak uwagi na to, że nerwy generała Bortnowskiego nie wytrzymały. Głęboki wstrząs, którego doznał, odbił się ujemnie na jego dalszym dowodzeniu. Zaznaczyło się to szczególnie dnia 14. 9. na północy od Łowicza, gdzie na meldunek lotnika o marszu czołgów drogą Błonie — Sochaczew wstrzymał dobrze rozwijające się po przeprawie przez Bzurę natarcie 26 dywizji piechoty na 19 dywizję piechoty nieprzyjaciela i kazał jej w białym dzień w południe odrywać się od nieprzyjaciela i cofać z powrotem na Bzurę. Spowodowało to bardzo wielkie straty 26 dywizji piechoty oraz sforsowanie na jej odcinku Bzury przez Niemców. Natarcia czołgów nie było ani dnia 14 ani dnia 15. 9. natomiast 16. 9. ten przyczółek mostowy pod Kozłowem Biskupim był punktem wyjściowym natarcia 1 dywizji pancernej niemieckiej, które poważnie nadwerżyło odwrót resztek armii „Poznań“ i „Pomorze“.

11. Rozkaz odwrotu armii „Łódź“, „Poznań“ i „Pomorze“ i nieuregulowanie stosunków w tych armiach, skazanych na wspólną akcję (noc z 5 na 6). W nocy z 5 na 6. 9. daje Rydz, w związku z załamaniem się północnego skrzydła armii „Łódź“,

rozkaz odwrotu armiom „Łódź“, „Poznań“ i „Pomorze“ do Warszawy, przewidując, że będą musiały się przebić. Armie „Poznań“ i „Pomorze“ były skazane na wspólną akcję, co wymagało jednolitego dowództwa i podziału całości na odpowiednie grupy operacyjne. Uregulowanie tych spraw było obowiązkiem naczelnego wodza, ten jednak pozostawił je dowódcy armii. Toteż dopiero 8. 9., w czasie osobistego spotkania dowódców armii „Pomorze“ i „Poznań“, gen. Bortnowski jako młodszy podporządkowuje się generałowi Kutrzebie, do końca jednak funkcjonuje jako dowódca armii. Stąd powstała anomalia, że pod koniec bitwy nad Bzurą generał Bortnowski oprócz 26 dywizji piechoty miał pod swoimi rozkazami dowódcę grupy operacyjnej, generała Bołtucia, z 4 i 16 dywizji piechoty, natomiast brakowało dowództw operacyjnych przy walce na cztery fronty. Ponadto, ponieważ gen. Bortnowski był nadal dowódcą armii, lansował w podległych mu jednostkach swoje poglądy operacyjne na Bzurze, co osłabiło natarcie armii „Poznań“ w dniu 12 i 13. 9.

12. Nierealność rozkazu obrony linii Narwi — Wisły — Sanu w świetle ogólnego położenia (6. 9.). Równocześnie z rozkazem odwrotu armii, dnia 6. 9. miał Rydz wydać rozkaz obrony linii Narwi — Wisły — Sanu z tym, że linię od Modlina do ujścia Pilicy obejmie nowoutworzona armia „Warszawa“ pod dowództwem generała Rommela, a od ujścia rzeki Pilicy do ujścia Sanu armia „Lublin“ pod dowództwem generała Piskora. Narew miała trzymać armia gen. Przedrzymirskiego, a San miały obsadzić resztki armii gen. Szillinga i Fabrycego.

Armie „Łódź“ i „Prusy“ miały się cofnąć i wejść w skład armii „Warszawa“ i „Lublin“. Tak samo miały się cofnąć do Warszawy armie „Poznań“ i „Pomorze“, przebijając się w razie potrzeby.

Rozkaz ten należy uznać za całkiem nierealny, po pierwsze z powodu braku jakiegokolwiek przygotowania zarówno samej linii, jak i jej zaplecza, po drugie z powodu braku sił, po trzecie ze względu na położenie wojenne. Dnia 6. 9. w centrum było już rozbite prawe skrzydło armii gen. Dęba i grupy operacyjnej generała Kruszewskiego. Jedyne szczątki ocalałe (około 1000 ludzi z 13 dywizji piechoty i około 400 ludzi Wileńskiej brygady kawalerii) miały dopiero 14. IX. przedostać się za Wisłę pod Maciejowicami. Lewe skrzydło armii gen. Dęba i grupy generała Skwarczyńskiego były związane walką pod Końskiem (36 dywizja piechoty), pod Skarżyskiem i Ostrowcem (3 i 12 dywizja piechoty), a równocześnie oskrzydlane od południowego wschodu

przez siły pancerne-zmotoryzowane. Dywizje te skoncentrowane zaledwie w dwóch trzecich piechoty i w jednej trzeciej artylerii, miały małą szansę wydostania się. W rzeczywistości przez Wisłę pod Solcem przedostał się jedynie zwarty oddział pod rozkazami dowódcy artylerii dywizji pułkownika Tatara w sile 300 ludzi z działkiem pancernym i 1 karabinem maszynowym.

Armia „Łódź“ była w rejonie Łodzi, Łaska i Łutowa, już obustronnie oskrzydłona: od południa przez 4 dywizję pancerną, która doszła do m. Ujazd, od północy przez 24 dywizję piechoty, która w południe mijała Poddębice. W rzeczywistości dopiero 14. 9. przedostała się, zmniejszona do jednej trzeciej, do Modlina, a około 1000 ludzi (z 10 dywizji piechoty) przeszło pod Maciejowicami za Wisłę.

Armia „Kraków“, oddalona o dzień marszu na wschód od Krakowa, i armia „Karpaty“ nad Dunajcem były naciskane w odwrocie od czoła i również oskrzydłane obustronnie przez niemiecką 5 dywizję pancerną pod Pińczowem i przez 2 dywizję górską pod Nowym Sączem, który padł w tym dniu. Dopiero w dniu 12 i 13. 9. armie te przechodzą przez San pod Niskiem i Przemysłem, wyprzedzone przez Niemców już 10. 9. pod Jarosławiem i Radymnem.

Na linii średniej Wisły nie było ani jednej wielkiej jednostki z wyjątkiem warszawskiej broni pancernej zmotoryzowanej między Dęblinem a Józefowem, oraz paru baonów i dyonu artylerii z 3 dywizji piechoty pod Puławami, 41 pułku piechoty z dyonem artylerii w Warszawie oraz dwie trzecie 5 dywizji piechoty w Modlinie, które nie zdążyły do swych miejsc koncentracji, ponadto improwizował się w Garwolinie z CW Kawalerii i ośrodka zapasowego, Pomorskiej Brygady Kawalerii, jeden pułk kawalerii i jeden pułk piechoty.

Ostatnie 3 dywizje rezerwy mogły stanąć nad Wisłą i Sanem dopiero około 10. IX., przy czym 39 dywizja piechoty zdążyła w dwóch trzecich do Puław, 38 dywizja piechoty pod Przemysłem, a 35 dywizja piechoty, zostawiwszy część oddziałów w Białymstoku, 12. 9. dojechała do Lwowa.

Tymczasem Niemcy już 6-go przekraczają Narew wschodniopruską brygada kawalerii pod Rożanem. 7-go 5 dywizja pancerna tworzy przyczółek mostowy na Wiśle na północ od Sandomierza, z którego się później na rozkaz wycofuje. 8-go niemiecka 1 dywizja pancerna tworzy przyczółek mostowy pod Górą Kalwarią. 10-go dywizje pancerne forsują San pod Jarosławiem i Radymnem. Równocześnie intensywne bombardowanie

lotnicze utrudnia organizację obrony tej linii, na której jedynie silne punkty stanowiła Warszawa, Modlin oraz nie posiadające załogi Dęblin i Przemyśl.

13. Katastrofa pod Rożanem (6. 9.). W dniu, kiedy naczelny wódz wydał rozkaz obrony Narwi, Wisły i Sanu pod Rożanem, nad Narwią wrzała walka. Ze strony polskiej obsadzała Rożan 31 dywizja piechoty, podporządkowana dowódcy grupy operacyjnej „Niemen” w Pułtusk. Na północ od niej znajdowała się 33 dywizja piechoty bez 135 pułku piechoty, należąca do grupy operacyjnej „Narew”. Ze strony niemieckiej działała brygada kawalerii wschodniopruska. Drobne jej elementy przeprawiały się na południowy brzeg Narwi. Wystarczało jednak sił, aby je odrzucić.

Po południu dowódcy 42 i 33 dywizji piechoty otrzymują rozkaz opuszczenia pozycji nad Narwią w obliczu forsującego ją nieprzyjaciela i odejścia za Bug pod Wyszkiem. Było to zupełną niespodzianką dla 18 dywizji piechoty, broniącej Narwi pod Ostrołęką, Nowogrodem i Łomżą; jej szef sztabu był przekonany, że 33 dywizja piechoty należąca do grupy operacyjnej „Narew” zluzuje 41 dywizję piechoty i ten tak ważny w tym momencie odcinek nie będzie огоłocony. Opuszczenie pozycji wykorzystał nieprzyjaciel, przeprowadzając 3 szwadrony 1 pułku kawalerii na południe od m. Rożan. Oddział ten ostrzelał z rejonu Kunin o godzinie 24 w nocy z 6 na 7. 9. maszerujące w kierunku Wyszka kolumny tych dywizji i wywołał w nich szaloną panikę (szczególnie w 33 dywizji piechoty). Połowa żołnierzy rozbiegła się, porzucając sprzęt. Na szosie zostały poprzewracane działka pancerne, kuchnie polowe i wozy. Porażka ta, mimo że krwawych strat za sobą prawie nie pociągnęła, miała ogromne znaczenie nie tylko dla tych dywizyj, ale i dla całej kampanii.

W ten sposób sforsowali Niemcy prawie bez walki już 6. 9. wieczorem północne skrzydło zasadniczej linii obrony polskiej, nakazanej w tym dniu przez naczelnego wodza. Przełamanie w tym punkcie północnego skrzydła frontu polskiego umożliwiło nieprzyjacielowi udaremnienie obrony linii Narwi przez natarcie na jej skrzydła i tyły obrońców. Poza tym otwierało ono drogę nieprzyjacielowi do sforsowania Bugu na południe od Rożana i uniemożliwiło obronę również i na tej linii; wreszcie umożliwiło nieprzyjacielowi wdarcie się w centrum geometryczne Polski, t.j. do trójkąta Siedlce — Łuków — Mińsk Mazowiecki, a stamtąd przez Garwolin ku Wiśle i otoczenie w ten sposób obrońców dolnej Narwi, Modlina i Warszawy od wschodu. Wszystkie te możliwości Niemcy wyzyskali.

Rezultat — zniszczenie dnia 13. 9. pod Zambrowem 18 dywizji piechoty, broniącej dotąd z powodzeniem Ostrołęki, Nowogrodu i Łomży, rozbicie dnia 14 i 15. 9. pod Stoczkiem na zachód od Łudkowa 1 dywizji piechoty i mazowieckiej BK oraz otoczenie Warszawy 14. 9. od strony Pragi.

Niepodobna w tej chwili wyjaśnić, skąd pochodził rozkaz opuszczenia pozycji pod Rożanem przez 41 i 33 dywizje piechoty, czy od naczelnego dowództwa, czy z armii „Modlin“. Fakt jednak wydania tego rozkazu, tak sprzecznego z ogólnym rozkazem operacji naczelnego wodza, świadczy o bezgranicznym bezhołowniu w rozkazodawstwie tak na szczeblu naczelnego dowództwa jak w armii „Modlin“.

14. Ewakuacja stolicy (6—7. 9). Wobec zagrożenia Warszawy Rydz zarządził ewakuację rządu ze stolicy. Rzecz słuszną, gdyby pozostawiono w stolicy organy zastępcze oraz okręgowe, i gdyby nie zrobiono z tej ewakuacji pospolitego ruszenia z rodzinami całej sanacyjnej biurokracji urzędniczej i społecznej przy użyciu wszystkich środków motorowych. Przykład takiego postępowania dał sam Rydz, ewakuując swoje meblowanie w wozie meblowym. Zaraźliwa panika objęła urzędy i ludność. Policja wraz ze swym komendantem również świeciła przykładem. Dopelnili miary rozkaz, podany przez pułkownika Umiańskiego, oficjalnego szefa propagandy Naczelnego Dowództwa, wzywający do wyjścia z miasta wszystkich zdolnych do służby wojskowej. Wyjechali prawie wszyscy kierownicy zakładnic i zakładów, szara bratnia urzędnicza przepełniała pociągi ewakuacyjne. Drogi na wschód od Warszawy zatarasowały fale uchodźców i ewakuowanych. Część urzędów wyjechało na Lublin, część na Brześć, przy czym nieraz dotyczyło to organów współpracujących ze sobą. Zbyt bliskie punkty pierwszej ewakuacji przesuwano zaraz po przybyciu na miejsca dalsze i tak toczyła się ta fala do końca kompanii i długo po niej, najprzód z zachodu na wschód, a potem ze wschodu na zachód. I to obciąża odpowiedzialność Rydza.

15. Szef sztabu głównego pod nieobecność naczelnego wodza „zezwała“ na uderzenie armii „Poznań“ i „Pomorze“ w kierunku południowym dnia 17. 9. Wieczorem dnia 6. 9. dowódca armii „Poznań“ zaproponował Rydzowi zwrot zaczepny armii „Poznań“ na Stryków — Brzeziny celem zapewnienia sobie swobody ruchów w nakazanym odwrocie. Naczelny wódz nie zgodził się na ten wniosek i użył słów: „Zaklinam pana, by pan maszerował na Warszawę“.

Tym razem miał rację Rydz, jako lepiej zorientowany w sytuacji ogólnej, a nie dowódca armii, przejęty tym, że armia jego dotąd się nie biła i ma opuszczać bez walki rodzinne strony. 7. 9. dowódca armii ponawia rozmowy w sprawie zwrotu zaczepnego na Stryków, tym razem z szefem Sztabu Głównego.

Dowódca armii argumentuje, że trudno mu opuszczać teren bez walki, mając pod sobą dywizje miejscowe, które chcą się bić i bronić swej ziemi rodzinnej. Drogi odwrotu zalewa niekierowana, paniczna ewakuacja władz i ludności. Niemcy prawdopodobnie lekceważą armię „Poznań“, gdyż za dnia wywiadem lotniczym mogą zaobserwować jedynie zapóźnione wśród masy uchodźców tabory. Akcja ta może być mała lub wielka zależnie od tego, czy wykona ją sama armia „Poznań“, czy też weźmie w niej udział armia „Pomorze“.

Szef Sztabu Głównego, generał Stachiewicz, nie mogąc połączyć się z naczelnym wodzem, na własną rękę wyraża zgodę na wielką akcję, t. zn. wspólne uderzenie armii „Poznań“ i „Pomorze“. W ten sposób wywiązała się dziesięciodniowa bitwa nad Bzurą — przez Niemców zwana bitwą pod Kutnem. Generał Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, popełnił tu największy błąd operacyjny w całej kampanii; tak to zresztą ocenia i włoska krytyka wojskowa. Obciąża go ten błąd tym więcej, że decydował pod nieobecność naczelnego wodza wbrew jego woli, a nadto znając położenie ogólne.

W nocy z 9 na 10. 9. rozpoczęło się uderzenie grupy operacyjnej generała Knolla z armii „Poznań“ 2-ma dywizjami piechoty i 1 BK z głównym wysiłkiem na osi Łęczyca — Ozorków przy słabym, wahającym się wsparciu grupy operacyjnej generała Bołtucia z armii „Pomorze“ z rejonu Łowicza. Doliczając dwa dni przygotowań, t.j. 8 i 9. 9. akcja ta o cały tydzień opóźniła odwrót obu armii do Warszawy i ułatwiła Niemcom ich otoczenie i zniszczenie.

Już sam moment rozpoczęcia akcji był operacyjnie niefortunny. Reszta armii „Prusy“, grupa operacyjna generała Skwarczyńskiego, była już poprzedniego dnia rozbita pod Hżą i opuszczona przez dowódcę. Armia „Łódź“ miała już w nocy z 9 na 10. IX. Skieniewice. Natarcie armii „Poznań“ nie mogło mieć wpływu na ich losy. Zysk w terenie z 9. IX. był stosunkowo mały, mimo to naczelnny wódz, nakazał 10. IX. uderzenie dalsze na Radom i dalej na południe, co nie tylko nie było realne, ale nie miało również żadnego sensu..

Z wyjątkiem przedpoła Łodzi, Niemcy na froncie obu armii manewrowali odwrotnie, starając się zyskać na czasie dla koncentracji wielkich jednostek, użytych w bitwie pod Radomiem. Toteż gdy armie „Poznań” i „Pomorze” przystąpiły wreszcie do odwrotu najkrótszą drogą do Warszawy, spotkały się już z całością skoncentrowanych sił niemieckich tego odcinka w planowym, miazdzącym natarciu, które rozbiło je w dniu 16—19. IX. Początkowe nieznaczne sukcesy nad 13 i 17. dywizją piechoty niemieckiej zmieniły się w ogromną klęskę naszych 9 dywizji piechoty i 3 brygady kawalerii i 2 brygady ON. Załedwie resztki 3 BK i 2 dyw. piechoty przedarły się do Warszawy w dniach 20 i 21. IX. U podstaw tej katastrofy jest miękkość i samowola szefa Sztabu Głównego gen. Stachewicza z dnia 7. IX. akceptowana dnia 10. IX. przez Rydza.

16. Rozkaz ewakuacji odcinków Osowiec i Augustów i jego odwołanie (8. IX.). Świadomość dojrzewającej katastrofy znalazła swój wyraz w rozkazie naczelnego dowództwa ewakuowania odcinków Augustów i Osowiec, przy czym jako motyw podano, że ma to na celu zebranie sił do decydującego przeciwuderzenia. Dziwną jest rzeczą, że rozkaz ten został odwołany tego samego dnia. Załogi tych odcinków jednak zmuszone były opuszczać je, a następnie z powrotem obsadzać. Dowódcy odcinka Osowiec uniemożliwiono interwencję na podległym mu pododcinku Wizna, sforsowanym przez nieprzyjaciela równocześnie.

17. Rozkaz obrony Polesia, Wołynia i Małopolski Wsch. w dniu 11. IX. Naczelne Dowództwo przebywa mniej więcej od 8. IX. w Brześciu nad Bugiem. Wieczorem dnia 10. IX. ciężkie elementy Kwatery Głównej, jak baon sztabowy, kompania łączności, Wojskowe Biuro Historyczne itp., odesłane zostają transportem kolejowym przez Łuniniec — Sarny, rzekomo do Złoczowa w Małopolsce Wsch. Dopiero jednak 11. IX. po południu podejmuje Rydz w Brześciu nad Bugiem nowy plan obrony, ograniczając ją do Małopolski Wsch. i Wołynia. Obronę miały prowadzić oddziały zaimprowizowane z formacji zapasowych Polesia, Wołynia i Małopolski Wsch., które można było ocenić na 40 batalionów ze 100 działami, do czasu stojącego pod znakiem zapytania odwrotu wówczas już otoczonych armii. Ostatnie oddziały polowe, dotąd nie zaangażowane, z odcinków Augustów i Osowiec, w sile załedwie 6 batalionów i 4 baterij, miały być wycofane transportami kolejowymi przez Łuniniec do Małopolski Wsch. To samo dotyczyło formacji zapasowych z rejonu Wilno, Grodno i Białystok.

Wisła w środkowym biegu miała być utrzymana przez armię „Lublin” jako najdłużej, celem umożliwienia dywizjom armii „Modlin” znad Bugu i Narwi odwrotu do Włodawy i Chełma (gdzie gen. Dąb-Biernacki miał zbierać rozbitków) oraz dalszego odwrotu do Lwowa. Dowództwo obrony Małopolski Wsch. miał zorganizować gen. Sosnkowski, mianowany równocześnie dowódcą frontu południowego, przy pomocy armii „Kraków” i „Karpaty”. Warszawa i Modlin miały się bronić jak najdłużej, wiążąc jak najwięcej sił nieprzyjaciela.

Położenie w tym czasie było następujące: armia „Narew” pod Łomżą była obustronnie oskrzydłona, armia „Modlin” cofała się znad Bugu, bliska oskrzydlenia. Armia „Warszawa” utrzymywała z trudem odcinek Modlin - Maciejowice oraz przygotowywała się do odparcia nieprzyjaciela ze wschodu. Na południu armia „Lublin” od Dęblińca po Annopol była związana przez nieprzyjaciela. Armia „Kraków” przekraczała dopiero Wisłę, zaś resztki armii „Karpaty” zdążyły do Przemyśla.

Niemcy, którzy przedarli się pod Wizną, zdążyli przez Wysokie Mazowieckie do Wysockiego Litewskiego na prawym brzegu Bugu, a na południe osiągnęli Rawę — Tomaszów Lubelski oraz Krakowiec i Radymno, wreszcie na prawym południowym skrzydle Sanok.

Na zachodzie armia „Łódź” próbowała przebić się do Warszawy, natomiast armie „Poznań” i „Pomorze” były w drugim dniu natarcia pod Łęczycą, przy czym nieprzyjaciel odciął im odwrot w Łowiczu i Sochaczewie.

W świetle tych faktów, biorąc pod uwagę ilość i stan rozporządzenia, odległości oraz działania i możliwości operacyjne nieprzyjaciela, zarządzenia Rydza uznać trzeba za nierealne tym bardziej, że z braku łączności albo nie doszły one do armii, albo doszły z dużym opóźnieniem, np. do armii „Kraków” dotarły one dopiero 13. IX.

18. Plan obrony linii. Dniestru i Stryja (dnia 13. IX.). 13. IX. gdy i siły na prawym brzegu Wisły i Sanu otoczone zostały ze wszystkich stron, lub były tak bliskie otoczenia, że nie można było na nie liczyć, naczelny wódz dał armiom „Kraków”, „Karpaty” i „Lublin” rozkaz cofania się do Lwowa, gdzie dalsze rozkazy miał wydać gen. Sosnkowski. Rozkaz do armii „Kraków”, doręczony przez kuriera dnia 13. IX. w Zamościu, był pisany na bloku bibułkowym przez kalkę. Armia „Kraków” ma cofać się na Lwów, gdzie dalsze rozkazy otrzyma od gen. Sosnkowskiego, dowódcy frontu południowego. Dążyć do utrzy-

mania połączeń z „Rumunią“. Podpisano własnoręcznie: „marszałek Smigły-Rydz“, bez daty i miejsca postoju.

Zamiarem Rydza miało być zorganizowanie obrony na Dniestrze i Stryju w oparciu o Rumunię, ze związaniem sił nieprzyjaciela przez ośrodki broniące się na jego tyłach, jak Warszawa z Modlinem, Włodzimierz Wołyński, Przemyśl i Lwów. Brak danych, czy zamiar ten przeobraził się w rozkaz, który dotarł do oddziałów. Było to zresztą również nierealne z powodu braku sił na tyłach oraz dokonanego w tym dniu otoczenia armii „Kraków“, „Lublin“ i „Karpaty“.

Położenie ogólne bowiem dnia 13 września znacznie się pogorszyło. 3 dywizja pancerna niemiecka zdobyła Żabinkę i zagroziła zamknięciem linii Bugu od wschodu. O świcie tegoż dnia 18 dywizja piechoty polska została zniszczona na południe od Zambrowa. Jednocześnie Niemcy zagrodzili drogę 1 dywizji piechoty i Mazowieckiej brygadzie konnej pod Stoczekiem. Z całej armii „Modlin“ tylko 33 i 41 dywizja piechoty, topniejąc w marszach, mijała Brześć nad Bugiem od zachodu, idąc na Włodawę. Armia „Warszawa“ była otoczona również od wschodu, daremnie próbując odepchnąć nieprzyjaciela od strony Mińska. Armia „Łódź“ zrezygnowała z przebijania się do Warszawy pod Ożarowem i skręciła na Modlin.

Armie „Poznań“ i „Pomorze“ przegrupowały się celem forsowania Bzury pod Sochaczewem w drodze do Warszawy. Wreszcie armia „Kraków“, przeszła San, ale 4 dywizja lekka niemiecka odcięła jej dalszy odwrót, zajmując Zamość. Armia „Karpaty“ była w rejonie Przemyśla obustronnie głęboko oskrzydłona.

19. Rozkaz przechodzenia granicy rumuńskiej i węgierskiej oraz ucieczka z kraju. Po wydaniu rozkazu z dnia 13. IX. naczelny wódz odjeżdża z Włodzimierza Wołyńskiego do Kossowa w Małopolsce Wschodniej, pozostając tam jako bezczynny świadek katastrofy.

Otrzymawszy 17. IX. wiadomość o przekroczeniu przez wojska rosyjskie granicy, Rydz miał wydać wojsku rozkazy przechodzenia granicy rumuńskiej i węgierskiej, względnie przebijania się na Węgry. Z braku łączności mogły one jedynie dotrzeć w najbliższym promieniu. Zresztą i bez nich sytuacja stała się jasna dla wszystkich. Nie jest wiadome, czy naczelny wódz dał wskazówki co do zachowania się wobec Rosjan. Dowódcy byli zdezorientowani. Położenie ogólne dnia 17. IX. było następujące: 3 dywizje pancerne niemieckie i 4 dyw. lek.

niem. nawiązały poprzedniego dnia łączność w rejonie Opalina. Niemcy zajęli wschodni brzeg Bugu, atakując Kobryń — Kowel — Łuck — Włodzimierz Wołyński — Kamionkę Strumiłową. Na północ zajęli Białystok, na południe już 15. IX, nacierali na Lwów i zajmowali Drohobycz i Turkę.

Wszystkie armie polskie były ostatecznie odcięte i otoczone: armia „Poznań” i „Pomorze” była już drugi dzień u ujścia Bzury do Wisły rozbijana natarciem czołgów i lotnictwa, armia „Warszawa” zepchnięta była do rejonu Warszawy i Modlina, armia „Lublin” przestała istnieć, oddając 39 dywizję piechoty do armii „Modlin” a warszawska brygada pancerna motorowa do armii „Kraków”, której dowództwo objął gen. Piskor, dowódca armii „Lublin”; armia „Modlin” zaczynała swą ponowną koncentrację w rejonie Chełma, armia „Kraków” rozpoczynała ostatnią próbę przebiccia się w rejonie Krasnobrodu, armia „Karpaty” była dobijana w lasach pod Janowem w Małopolsce.

Poza zasięgiem niemieckim pozostała jedynie grupa polska gen. Kleberga, nieliczne oddziały obrony Wołynia i Małopolski Wschodniej w tym armii polowej jedynie 6 batalionów z 4 batalionami załóg Osowca i Augustowa, które dotarły pod Łuck. Poza tym były nieliczne jeszcze oddziały improvisowane z ośrodków zapasowych na Wileńszczyźnie.

O godzinie 19.30 tegoż dnia Rydz jako pierwszy ze znanych w dziejach Polski wodzów, opuszcza w katastrofalnej sytuacji swe wojsko po 17-dniowym niefortunnym dowodzeniu i w ślad za rządem przechodzi granicę rumuńską. Przechodząc oficjalnie, nie mógł liczyć na nic innego, niż to, co go spotkało, tj. internowanie. A wojsko po ucieczce wodza biło się jeszcze przez 20 dni, bo do dnia 6 października.

20. Ocena ogólna dowodzenia Rydza. Jak z powyższego wynika kluczem katastrofy kampanii wrześniowej był fatalny stan przygotowania do wojny i jeszcze fatalniejszy plan operacyjny naczelnego wodza.

Jego ofiarą padły wszystkie armie polskie, już w 3-im dniu wojny otoczone przez nieprzyjaciela: 7 DP 3. IX. o świcie pod Częstochową, 6 dyw. piechoty 2. IX. przed południem pod Pszczyną i centrum armii Bortnowskiego w dniu 2. IX. w Borach Tucholskich.

W tych warunkach wszystkie trzy plany czy rozkazy ogólne Rydza — z dnia 6, 11 i 13. IX. były nierealne, a rozkaz z 6 września, najłagodniej sądząc — najmniej o 4 dni spóźniony.

Rozkazodawstwo Rydza, o ile zdołaliśmy je uchwycić, grzeszy uporem w realizowaniu pewnych fragmentów fatalnego planu wojny, którego ofiarą pada armia odwodowa „Prusy“ w dniu 5—7 IX. nieorientowaniem się w sytuacji, małostkowością, niewykorzystaniem możliwości małego choćby sukcesu pod Łodzią, niewykorzystaniem miast jako punktów oporu wiążących nieprzyjaciela (Łódź, Poznań, Grudziądz, Bydgoszcz, Katowice, Chorzów, Sosnowiec, Bielsk. Częstochowa).

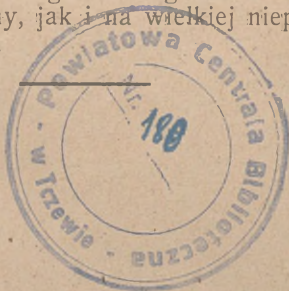
Miękkość i brak kierownictwa w zasadniczej sprawie ewakuacji, pozostawienie na stanowisku dowódcy armii człowieka nerwowo załamane go, nieuregulowanie stosunków między armiami, zmienianie decyzji z dnia na dzień, np. w kwestii natarcia armii „Poznań“ i „Pomorze“ ku południowi — to dalsze cechy ujemne dowodzenia Rydza. Katastrofa pod Rożanem oraz zarządzanie i odwołanie ewakuacji Osowca i Augustowa świadczą o chaotyczności.

Zakończenie.

Katastrofa polskiej kampanii wrzesniowej i późniejsze klęski Norwegii, Holandii, Belgii, Francji i Grecji nie powinny nam zamknąć oczu na to, co u nas było złe.

W warunkach, jakie istniały, przegrana była możliwa, ale nie musiała ona mieć charakteru katastrofy. Wojsko nasze nie zasłużyło na to. Postawione w odpowiednich warunkach, nasze siły zbrojne, nawet w tym stanie organizacyjnym i wyposażenia technicznego, upuściłyby nieprzyjacielowi znacznie więcej krwi z mniejszymi stratami własnymi, walczyłyby dłużej, mogłyby nawet wtargnąć do kraju nieprzyjaciela, a wreszcie większe części wojska mogłyby przedostać się zagranicę.

Za katastrofę odpowiedzialny jest Edward Rydz, jako naczelny wódz, oraz klika, która go na to stanowisko wyniosła dla własnej korzyści jako posłuszne narzędzie i obdarzyła buławą marszałkowską przed wygraniem wojny. Sławę swą oparł Rydz na kłamstwie; i to zarówno na kłamstwie swej rzekomej dezercji z wojska austriackiego do Legionów w r. 1914, dokąd był formalnie reklamowany, jak i na wielkiej nieprawdzie zdobycia niebronionego Kijowa.







9.18

№ 350